



Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaguje Komitet w skład którego wchodzi:  
prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber i ks. Dubaniowski.

Walerowicz-Gola  
Wojew. poznańskie

## O różnych pokarmach czerwiu

Sposób przygotowania pokarmu dla czerwiu jest u szeregu występujących u nas osowatych i pszczołowatych różny. Tak u szeregu os nie znajdujemy właściwego „przygotowania” pokarmu, gdyż zostaje on podawany w formie naturalnej, bez specjalnego, jak np. u pszczoł, przerabiania. Zasadniczo różni się tutaj pokarm swem pochodzeniem. U jednych jest on wyłącznie pochodzenia zwierzęcego, u drugich — roślinnego. Tu rozróżnić trzeba 4 główne grupy:

- 1) Złotolitkowate (Chrisididae),
- 2) Grzebaczowate (Grabwespen), (Sphegidae),
- 3) Osowate Echtewespen), (Vespidae),
- 4) Pszczołowate (Bienen), (Apidae).

Wszystkie złotolitkowate są pasorzyty. Żyją kosztem i ciałem dorastającego czerwia osowatych lub pszczołowatych. Rzucają się w oko swą barwą, która gra metaliczną zielenią, czerwienią lub niebieskiem. Stąd ta piękna nazwa. Najpospolitsza z tej grupy jest złotolitka (Chrisis ignita L), 5—12 mm wielka i bardzo łatwa do rozpoznania. Uwija się natrętnie w cią-

gu całego lata przy wszelkich lepiankach, szczególnie przy kolonjach bolicy (Odynerus) i innych, czychając na nieobecność gospodyni poto, by obok jej jajka i w jej domu złożyć i swoje. Ostatnie rozwija się później, znajduje zatem obok siebie już rozwinięty czerw gospodyni czy gospodarza. Teraz zajmuje miejsce na jego grzbiecie i wżera się w jego ciało. Czyni to atoli bardzo oszczędnie, karmiąc się najpierw częściowo tłuszczem, potem zjada i szlachetniejsze części organizmu i zabija temsamem swego żywiciela. Żywi się więc tylko mięsem; innego pokarmu nie zna.

Nieco inny sposób przygotowania pokarmu znajdujemy u wszystkich grzebaczy, których mamy całe bogactwo, choć w trybie życia się mało różniących. Za przykład posłuży nam tu szczerklina (Amophila sabulosa). Żyje ona w okresie lata, spędzając przygodnie czas na wrzosie czy macierzance, w rzeczy samej szukając za gąsienicami. Zdobyczą padają wielkie, gołe, kilkadziesiąt razy od niej większe gąsienice, które transportują sposobem, wskazanym na ilustracji. Jej gniazdko,

to raczej norka, wygrzebana w piasku. Ubezwołnione żądłem, żyją gąsienice jeszcze czas jakiś do kilku dni, by stać się żerem dla wylęgającego się czerwiu. Jajka składa szczyrklika przeważnie na grzbiet gąsienicy.

Podobnie żyje nęk (*Sphex maxillosa* L) znoszący dla swego czerwiu pasikoniki (ilustracja 2). Dla pszczałarza nie jest bez znaczenia i życie taszczyzna (*Philantus triangulum*), który swój czerw odżywia pszczołami miododajnymi. W przypadkach masowego swego wystąpienia staje się groźny dla pobliskich pasiek, jak to ma miejsce w Jutrosinie, woj. poznańskim. Jeśli chodzi o ogromną resztę grzebaczy, to pożywieniem ich dorastającego czerwiu jest najróżnorodniejsze, ale zawsze mięsne. Za pożywienie służą im: gąsienice, muchy, pszczoły, chrzą-



szcze, pasikoniki, mszyce i pająki. Pewne żywią się ściśle określonymi gatunkami, inne różnymi, bez wyraźnego doboru.

U os właściwych należy znowu odróżnić dwie grupy: pojedynczo żyjące osy i — osy, żyjące w rodzinach (socyjalne). Do pierwszych zaliczamy znaną nam bolicę, do drugich klecankę (*Polistes*), tworzącą małe rodziny, i osy ziemne (*germanika*) lub żyjące na powierzchni (*medja*). Dorosłe osy żywią się nektarem, sokiem i owocami, ich czerw zaś wyłącznie mięsem. Za pokarm służą im najrozmaitsze owady, które robotnice starannie przerabiają i podawają w komórki w odpowiednich porcjach.

U pszczołowatych, podobnie jak u osowatych, musimy odróżnić koniecznie pszczoły samotne i tworzące

rodziny. Jeśli chodzi o sposób podawania pożywienia, to czerw wszystkich pszczoł samotnych znajduje gotowy pokarm, złożony przez swych rodziców i musi go sam przyjmować,



kiedy u pszczoł, tworzących gromady, tj. u trzmieli i pszczoł miododajnych, karmieniem czerwiu zajmują się robotnice. U wszystkich jednak pszczołowatych występuje jako pokarm: pyłek, nektar lub miód, względnie mieszanka tych składników, i to w różnych stosunkach. Raz przeważa pyłek więcej suchy, to znów rodzaj ciasta. Ta gęstość pożywienia zostaje w pewnej zależności od budowy gniazda. U porobnicy, murarki i pszczołinki, budujących gniazda w kierunku prostopadłym, znajdujemy ich jajka na półpłynnym pokarmie; lepiarki, obrotki składają swe jajka natomiast na zwilżonym nieco pyłku i to w komórkach poziomych. Rodzaj pyłku nie jest tu bez znaczenia. Pewne gatunki zbierają go z ulubionych tylko kwiatów. Czerw wylęga się z jajek mniej więcej po dziesięciu dniach, żywi się potem do czterech tygodni zapasem i oprzędza się. W oprzędzie trwa do dziesięciu miesięcy. Sam okres przepoczwarczenia jest krótki. Całkowity rozwój, aż do wydobycia się owadu, trwa do roku. Jeśli chodzi o gniazda, to znajduje on się, zależnie od gatunku, w prostych norkach piasku, gliny, w szczelinach i rysach murów, w drzewach, pod kamieniami, w dziurach po owadach, w pustych łądych jeżyn, ba, nawet w domkach po ślimakach. W pokarmie główną część odgrywa pyłek. Znoszenie przeto pyłku u tych stworzeń, dla braku wyspecjalizowanych urządzeń, jest sprawą nieco uciążliwą. Pewna ich część przenosi

suchy pyłek na włoskach całego ciała, pewna, np. smuklik, na nóżkach; inne poprostu polykają pyłek i oddają go zwilżony z powrotem w komórki. Sposób pobierania i przenoszenia nek-

taru nie został jeszcze u pszczółowatych, poza pszczołą miododajną, trzmielcem i kilku innymi, dostatecznie zbadany.

L. Weber

## O Małopolskim Związku Pszczelniczym

W „Bartniku Wielkopolskim”, przy okazji opisu przebiegu konferencji pszczelarskiej w Ministerstwie Rolnictwa, poruszono sprawę organizacji pszczelarskiej w Polsce, przy czem nadmieniono, że istnieją obecnie w Polsce właściwie tylko dwie samodzielne organizacje, t. j. Związek Wielkopolski i Pomorski. Otóż — widać — Szan. autor tej notatki mylnie musiał zrozumieć sprawę dokonanej unifikacji pszczelarstwa na terenie środkowej i Wschodniej Małopolski. Jak wiadomo — do wiosny b. r. zasadniczo działały w akcji pszczelarskiej dwie organizacje, a to: Małopolski Związek Pszczelnicy we Lwowie, wraz ze swymi powiatowemi Oddziałami, oraz Małop. Towarz. Rolnicze, za pośrednictwem Sekcyj pszczelarskich w Okręg. Towarz. Rolniczych. Ażeby unormować te akcje i uniknąć dwutorowości w pracy na terenie, doszło do porozumienia pomiędzy naszym Związkiem, jako zawodową organizacją pszczelarzy — a Małop. Towarz. Rolniczem, na podstawie którego nasze Oddziały tworzą zarazem Sekcje Pszczelarskie przy O. T. R. A więc, jak z powyższego widać, Związek nasz nie tylko że nie stracił na tej unifikacji, lecz znacznie zyskał, nic a nic nie tracąc na swej samodzielności. Wszystko pozostało jak dawniej, jedynie na terenie złączono się, dla prowadzenia wspólnemi siłami pracę w zakresie pszczelarstwa. Oddziały nasze, tworzące zarazem Sekcje Pszczelarskie O. T. R. znalazły silniejsze oparcie, mają lokale do urzędowania i obecnie tworzy się stanowiska płatnych instruktorów pszczelarskich. Pierwsze takie stanowi-

ska będzie objęte w Tarnopolu, z działalnością na powiaty: Tarnopol, Zbaraż, Skalat, Trembowla i Zborów. Projektuje się instruktoraty w Brzeżanach (narazie prowadzi tam pracę p. Karol Woś) na powiaty: Brzeżany, Podhajce i Przemyślany, oraz instruktorat w Złoczowie na powiaty: Złoczów, Brody, Kamionka Str. i Radziechów.

A więc obecnie Związek nasz jest najsilniejszą organizacją pszczelarską w Polsce, jakkolwiek we wielu powiatach akcja pszczelarska nie jest uruchomiona, z powodu braku chętnych ludzi. Zaznaczyć musimy, że do naszej organizacji należą pszczelarze obydwu narodowości, zamieszkujących nasz teren i mamy nadzieję, że w niedługim czasie ożywimy te środowiska naszego terenu, które dotychczas nie dają znaku życia. Jednak w toku jest ożywianie ruchu pszczelarskiego na całym terenie naszej działalności, t. j. województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Reasumując te wyjaśnienia, stwierdzić trzeba, że Związek nasz, jako zawodowa organizacja pszczelarska, nadal istnieje, ożywił jeszcze więcej swą działalność, nic nie stracił na swej samodzielności, nikt nam nie narzuca swych zapatrywań — przeto sytuacja naszego istnienia w niczem nie zmieniła się. Zamieszczając powyższe wyjaśnienia, mamy nadzieję, że zostaliśmy zrozumieni, a inne nasze bratnie Związki, jak: Krakowski, Wielkopolski, Pomorski, Śląski i t. p., współpracujące też z organizacjami rolniczymi i Izbami Rolniczymi, dolożą wszelkich starań, by zamierzenia w zakresie pszcze-



larstwa całej Polski zostały jak najszybciej zrealizowane. O usiłowaniach pewnego pisma pszczelarskiego, będącego prywatną własnością redaktora, a zmierzających do wicherzenia w naszej pracy przez pewną, nierejestrowa-

ną organizację pszczelarską, nie uznaną przez żadne władze, rozpisywać się nie warto, bo ta fikcyjna organizacja w niczym nie zmienia struktury naszej Małopolskiej organizacji pszczelarskiej.

*Zygmunt Hlebowicz*

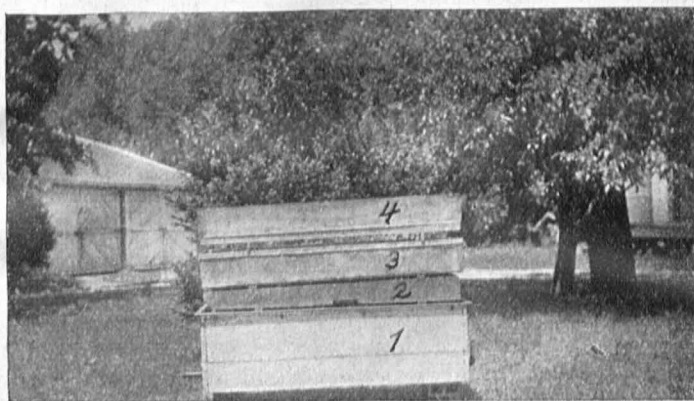
p. Hamel, Minnesota  
U. S. A. (Ameryka)

## Topiarka Hlebowicza

Poprzednio była opisana szczegółowo w „B. P.” moja topiarka. Rysunek, który wysłałem wówczas z opisem

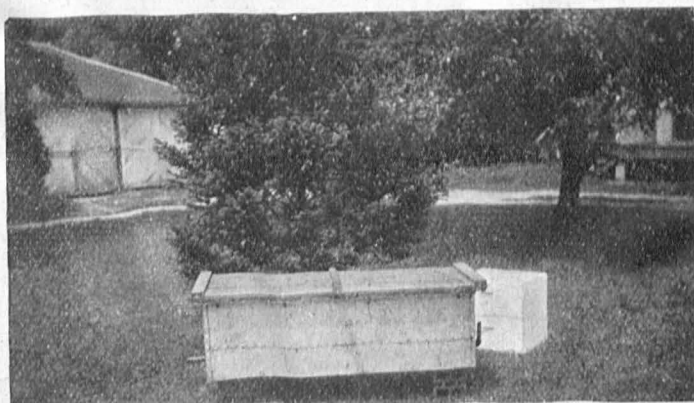
całne zdjęcie, aby Szan. Czytelnicy mogli dokładnie ją poznać.

Nr. I. przedstawia topiarkę i jej



mojej topiarki, był zrobiony pośpiesznie i nie na odpowiednim papierze,

części składowe, które są ponumerowane: 1) topiarka, 2) podstawka dREW-



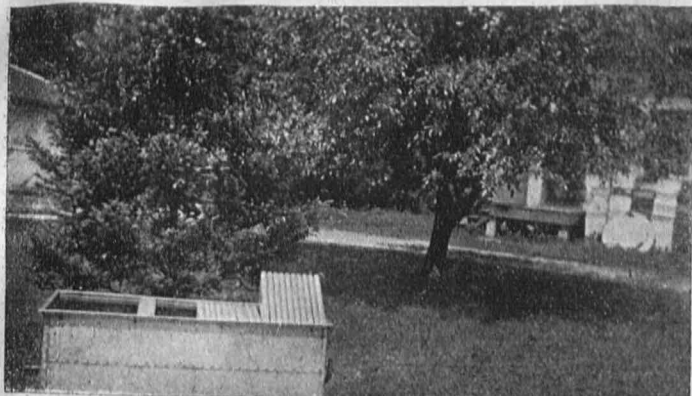
z którego kliszy zrobić nie można było. Przerobiony rysunek w redakcji nie był dostateczny, dlatego zrobiłem spe-

niana, która wchodzi na dno topiarki dla podtrzymania tacy, 3) taca, 4) kosz z drutu, cztery druty na cal. Kosz jest



zbudowany na trzech podłużnych  $2 \times 2$  cala listewek, przezco, gdy kosz ustawia się na dnie tacy, jest o tyle podniesiony, że tamże wosk i miód

stronę topiarki, gdzie ustawiony jest separator. Jestto prosta, dwulitrowa blaszana puszka, po jednej stronie posiada otwór z rynienką pod wier-



podczas topienia ścieka i uchodzi z tacy do przeznaczonych naczyń. Podstawka, jak widzimy, z jednego końca jest trochę niższa, co ułatwia ściekanie płynu bez podnoszenia jednego końca całej topiarki.

Zdjęcie Nr. 2 przedstawia wszystkie części składowe tejże topiarki złożone i zakryte wiekiem, gotowe do operacji. Z lewej strony widzimy u dołu topiarki wystający koniec rury, którą płyn ścieka, po prawej odstaje rurka z kolankiem do góry, którą nalewa się ilość potrzebnej wody.

Zdjęcie Nr. 3 przedstawia topiarkę podczas operacji; rozbieralne listewki wzdłuż samego wierzchu utrzymują deszczułkę, na której, ze strony dolnej jest przybity gwóźdź; na nim ustawia się ramkę podczas odsklepienia; dalej na prawo szereg ramek wisi prostopadle. W tej pozycji ramki składamy dla wytopienia z nich wosku. Para ma dostęp z obu stron plastra i wosk, skoro roztopia się, odpływa bez żadnej przeszkody. Ze starych, czarnych plastrów można wydobywać wosk na czysto. Kokony (koszulki oprzędowe), prawie suche, pozostają w koszu. Dalej na prawo — rząd ramek ułożonych prostokątnie, tak ramki układa się po odsklepieniu ich.

Zdjęcie czwarte przedstawia tę

chem, dla spływania wosku. Po drugiej zaś stronie, to jest „lewej”, otwór jest blisko spodu, a skierowany na ze-



wnątrz do góry, aż do linii dziurki na stronie przeciwnej. W ten sposób miód zwykle bywa na spodzie, a wosk

na wierzchu i, w miarę napływania płynu z topiarki, oddziela się miód od wosku; więc w podstawionych dwóch naczyniach odbieramy w jednej czysty wosk zaś w drugiej miód. W ten sposób oddzielony miód od wosku nie

trąci woskiem, ani też nie dostaje smaku przypaleniźny. Taki miód sprzedajemy do piekarni.

Po bliższe szczegóły mojej topiarki odsyłam Szan. Czytelników do Nr. poprzednich „B. P.”.

*Leonard Weber*

## Z mych wakacyjnych objazdów

W miesiącach letnich b. r. dokonałem objazdu pasiek niemal całego północnego i wschodniego Podola. Objazdy te wypadły przeważnie w czasie kwitnienia hreczki, toteż miałem możność stwierdzenia stanu tegorocznego miodobrania. Każdy taki wyjazd pozostaje mi w milej pamięci, doznając wszędzie tak serdecznego przyjęcia u naszych pszczelarzy, bez względu na przynależność narodową. Niestety — mimo mych najlepszych chęci, nie mogłem być u wszystkich zapraszających mię, ku memu wielkiemu żalowi.

**Trembowla**, miasto, zaliczające się do środkowego Podola, liczy sporą ilość właścicieli pasiek, wywożących pszczoły na potrzeby hreczkowe. Wstąpiłem do domu znanej rodziny pszczelarskiej Szczepańskich. Po śmierci ojca, Ferdynanda, objął w spuściznie dużą pasiekę syn, p. Karol, również dzielny pszczelarz i praktyk. Po pięcioletniej nieobecności mej witał mię serdecznie i rad był, że może podzielić się różnymi aktualnymi sprawami pszczelarskimi. W południe wygłosiłem w gmachu „Sokoła” referat na Walnym Zgromadzeniu Okręg. Row. Rolniczego, na którym pszczelarze utyskiwali na słotną pogodę, psującą pożytek pszczeli. Na ogół żalono się, że z wiosną b. r. ogromna ilość pni okolicznych wyginała z powodu zimna, wiatrów i braku pokarmu.

**Tarnopol**, słynne centrum handlu miodem, sposobilo się właśnie do rocznego, tradycyjnego jarmarku św. Anny. Referat wygłosiłem do zebranych pszczelarzy w sali T. S. L., poru-

szając sprawę „Targu Miodowego”, jaki odbędzie się w ostatnich dniach jarmarku św. Anny. W dyskusji, jaka wyłoniła się po referacie, poszczególni pszczelarze podnosili oplakany stan pszczelarstwa z powodu poniesionych strat tegorocznej wiosny. Kiedy byłem w Tarnopolu, musiałem już wstąpić do wioski Petrykowa, gdzie pszczelarzy p. Jan Biały w swej 150 pniowej pasiece. Staruszek, liczący około 80 lat, trzyma się dzielnie, choć utyskuje ostatnimi czasy na zdrowie. Pasiekę prowadzi 55 lat. Jego jubileusz 50-lecia pszczelarzenia opisywałem na łamach „B. P.” przed pięciu laty. Odznaczony licznymi dyplomami za swe eksponaty na różnych wystawach pszczelarskich, ogrodniczych i rolniczych, nie rozstaje się, pomimo tak podeszłego wieku, ze swymi pszczołami. Przeglądałem pasiekę — stan zupełnie dobry, miodu pszczoły miały już na potrzeby zimowe, lecz dla siebie jeszcze nie odbierał, trzymając się złotej zasady: „najpierw dla was pszczołki, potem dla mnie”. Jak się okazało, to „dla mnie” tego lata wypadło stosunkowo słabo. Ustawiczne deszcze w czasie kwitnienia hreczek ogromnie zmniejszyły zbiór miodu. Niektórzy żalili się na Zjeździe, że wogóle nic nie biorą z uli. Jednakże byli tacy, co chwalili sobie, że tak bardzo źle nie jest, bo coś kapnie i dla pszczelarza. P. Watzka z Draganówki oświadczył, że miał z ula do 18 kg, p. Śnieg z Jastrzębowa co 14 kg. Kto miał silne pszczoły, kto zwyczajnie przetrwał okres niekorzystnej wiosny, ten wziął od pszczoł coś-niecoś. Zajrzałem też do p. Michała

Dragomireckiego, byłego kierownika pasieki M. T. R. w Zagrobeli. Zajrzaniem do jego uli — stan średni, brał z ula po 9 kg przeciętnie, a trzeba dodać, że jego pasieka znajduje się w samym mieście Tarnopolu.

**Skalat**, powiat najczęściej pszczelarzki z całej Polski, leży w pasie słynnych „Miodoborów”. Referat pszczelarzki wygłosiłem w sali „Sokoła”. Tu muszę nadmienić żywe zainteresowanie się pszczelnictwem tamtejszego starosty, który kilkakrotnie przemawiał do zebranych, nawołując do organizowania się. Odwiedziłem przy sposobności pasiekę wzorowo prowadzoną p. Smereczyńskiego, naczelnika poczty w Skalacie. Pszczoły bardzo silne, ule słowiańskie, nadstawkowe, zbiór miodu słaby. Dzięki uprzejmości p. Starosty dostałem do wyjazdu w powiat konie Wydziału Powiatowego. Udałem się w towarzystwie tamt. inż. rolnego, p. Krobickiego do Grzymałowa, zaś z tamtąd zapuściłem się w stepy słynne podolskie, biejące się od łań hreczek. Tu i ówdzie w szczerem polu wywiezione pasieki, otoczone wałami i żywopłotem, w środku prowizorycznie sklecona budka dla pasiecznika. Po przeszło 2 godzinnej jeździe przez stepy dojrzelśmy na horyzoncie, wśród łań hreczek, pasiekę wędrowną p. Józefą Bernata, jednego z pierwszych instruktorów pszczelarzki M. T. R. oraz pasiekę p. Karpiny. Nie widzieliśmy się z p. Bernatem dobrych 10 lat, toteż radość była wielka z tego oryginalnego spotkania w szczerem polu. Zapraszał mnie na noc do swej budki, obiecując, że sobie pogwarzymy za wszystkie czasy, lecz prośbie tego miłego towarzysza musiałem odmówić ze względu na okoliczność, że na drugi dzień musiałem być na Zjeździe pszczelarzskim w Zborowie. Pasieka w ulach słowiańskich, lecz z nadstawkami, w których p. Bernat zastosował ramki gniazdowe, ustawione leżąc. Miał i ule Czyńki, lecz zarzucił je. Siła pszczół w ulach kolosalna, lecz siekający deszcz psuł nadzieję dobrego miodobrania. I tamtejsi

pszczelarze mieli na wiosnę duże straty — dochodzące do 60%. P. Bernat, były burmistrz miasta Grzymałowa, siedzi sobie całe lato w swej pasiece, odwiedza go codziennie jego wierny pies, olbrzymi wilczur. W budce gotuje sobie strawę — a że czas słotny — więc z p. Karpiną odchodzą karty.

**Zborów**, powiat dobrze „zapszczelony”, typowo podolski. Zebranie w sali „Sokoła”, gdzie wygłosiłem referat przy szczelnie zapelnionej sali. Po referacie skorzystałem z zaproszenia p. Medwida, sekretarza Sekcji pszczelarzkiej „Silskiego Gospodara” w Tustogłowach. Siadłem na podwoje i prosto do pasieki. Gdy przybyłem, przywitał mnie nader gościnnie ojciec p. Medwida, znakomity pszczelarz i działacz społeczny. Pasieka olbrzymia, zajmująca okazałej wielkości sad, stebnik wzorowy — pracownia nad nim. Ule przeważnie słomiane, akuradne, system słowiański, związkowe i dadany. Pożytek słaby, choć pszczoły bardzo silne, jednak zapasy na zimę już miały. Chata wiejska, skromna ale czystutka. Czas miłe spędziliśmy na pogawędce o różnych szczegółach z gospodarki pasiecznej.

**Zbaraż**, ze słynnym zamkiem i wielkimi pasiekami. Zebranie pszczelarzy odbyło się w sali Rady Powiatowej. Po wygłoszeniu referatu zaprosił mnie do siebie p. Hawryluk, młody pszczelarz, który odziedziczył pasiekę po swym ojcu. Po konferencji z p. starostą na temat pszczelarstwa wyjechaliśmy kołmi w pole pod granicę lasu. Pasieka odgradzona płotem prętowym, w niej zastaję staruszkę, p. Hawrylukową, pilnującą pszczół. Obok pasieki pracownia, pod spodem duży stebnik. Ojciec p. Hawryluka wybudował olbrzymi stebnik na wielką ilość pni, lecz śmierć przekreśliła plany. Zaglądałem do uli — miodu średnia ilość — widać, właściciel zamierza prowadzić gospodarkę rojową, na sprzedaż i w tym kierunku planuje gospodarkę pasieczną. Żałowałem mocno, że nie miałem już czasu na zwiedzenie pasiek p.



Bilińskiego, posiadającego do tysiąca pni.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć o bardzo przychylnem ustosunkowaniu się do pszczelarstwa na terenie tarnopolszczyzny naczelnika Wydziału rolnego Urzędu wojewódzkiego, p. inż. Juszczyka. On to był inicjatorem „Targu Miodowego” w Tarnopolu i stara się, aby tamt. pszczelarstwo zorganizowało handel miodem i ujęło go w odpowiedni sposób. Na rękę również tym zamierzeniom idzie p. prezydent miasta Tarnopola, który nader życzliwie odnosi się do tej sprawy i na miejscu udzielał mi chętnie potrzebnych informacji.

*Edmund Uramowicz*  
wiceprezes Sądu Okr.  
w Brzeżanach

## Mój system ula

Przyznaję, że nie znam najróznorodniejszych systemów uli, a tembardziej jedynie z obcych doświadczeń mam pewne pojęcie o praktyczności innych systemów uli, gdyż moja pasieka aż do ostatnich lat składała się z pojedynczych uli słowiańskich, o ramkach wiszących.

Przed około 8-u laty sprawiłem sobie ule słowiańskie o ramkach stojących i mniej z nich byłem zadowolony, gdyż ramki w tych ulach musiałem dobierać, aby jak najdokładniej do siebie przystawały, bo mały błąd u góry ramek, gdzie pszczoły skupiają się, mógł być bardzo szkodliwy, aniżeli błąd u dołu ramek przy ramkach wiszących, gdzie w dole pszczoły w porze jesiennej, zimowej i wiosennej mniej skupiają się.

Wobec ciąglego zachwalania uli z nadstawkami stworzyłem sobie przed 6-ciu laty uli dolny z ramkami wiszącymi, o wymiarach ramki słowiańskiej z nadstawką z ramkami wiszącymi, o takich samych wymiarach. Ul ten w praktyce nie podobał mi się, a nawet zdarzyło mi się, że z nadstawki pszczoły, po wygrzaniu przeważnej

Tak zakończyłem swój objazd po Podolu. Stwierdziłem, że: pszczoły z zimy wyszły słabe, wczesna wiosna ujemnie wpłynęła na rozwój pni, początek lata zapowiadał się wspaniale, miodu jasnego (esparceta, biała konieczyna) zebrano stosunkowo dużo. Główny pożytek, hreczka, niedopisał, po niezwyklej upałach nastaly dnie zimne i deszczowe, wskutek czego zbiór z hreczki był słaby. Na ogół — rok obecny pod względem miodobrania na Podolu lepszy od zeszłego, lecz dość mierny. Pasieki silne — zebrały miodu słabiej niż średnio, pasieki słabe, których jest większość, w miodobranii nie dopisały.

ilości czerwiu, przeniosły się na dół, gdzie matka zaczerwiła dolne części ramek, skutkiem czego pojedyncze oczka czerwiu w nadstawce zaziębiły się, a pszczoły w dolnej części ula gospodarowały należycie, ale przy lichym roku nie znosiły miodu do nadstawki, lecz tylko zajęły się wyciągnięciem 16-u dolnych ramek i zalaniem ich miodem tak, że ograniczyły matkę w czerwieniu.

Widocznie nie podobała się im druga kondygnacja ramek, że ramki te miały ładną i wyciągniętą woszczyne. Przekonałem się, że ul z nadstawką **nie może być zanadto wysoki**. Już ten wygląd powodował mnie do szukania innego systemu. Namawiano mnie, abym sobie sprawił dla próby ule amerykańskie, ale na to nie mogłem się zdecydować, gdyż, mając dwa systemy ramek, miałbym kłopot z miodarką.

Kłopot ten byłby mniejszy, gdybym w domu przeprowadzał miodobranie, a tymczasem dawniejszym Czytelnikom „Bartnika Postępowego” wiadomo, że zwyczajnie, o ile tylko mam urlop, wyjeżdżam na odpoczynek na wieś do Denysowa, pow. Tarnopol,

dokąd już poprzednio wysyłam całą moją pasiekę.

Kombinując w Denysowie w roku poprzednim, jaki system ula powinienym wprowadzić, doszedłem do przekonania, że najodpowiedniejszym będzie dla mnie system uli niżej opisany, który może jest już znany i może nosi jakąś nazwę, ale dotychczas o nim nigdy nie słyszałem.

System ten jest prosty.

Ramki ze zwykłego mego ula dawnego słowiańskiego, o ramkach wiszących, kładę, tak w ulu dolnym, jak i w nadstawce, bokiem ku dołowi, wszystkie w jednym kierunku. W ten sposób uzyskuję, że ul z nadstawką jest niski, skutkiem czego spodziewam się, że pszczoły będą jednakowo pracować w dolnej części ula, gdzie czerwi matka, jak również w nadstawce.

Drugim powodem, dla którego mój system ula uważam za korzystny, jest to, że wiadomem jest, iż na wiosnę matka niechętnie czerwi ku dołowi ramki słowiańskiej, lecz zawsze ma więcej chęci do czerwienia w bok, a zatem, gdy będzie miała ramki i szerokość 49 cm, to prędko pień na wiosnę dojdzie do siły.

Szerokość ramek w ulach amerykańskich i t. p. uważać należy za wskazaną i dlatego zaprowadziłem ją a nawet rozszerzyłem w ulach mego systemu. Stebniki nasze bywają często niskie, a w takim wypadku mój system jest również i w tym kierunku praktycznym, gdyż więcej uli można naskladać, jeżeli się złoży takie moje niskie ule.

Do uli tych stworzyłem ramki takie same, jak w ulach słowiańskich o ramkach wiszących, tj.: zatrzymałem tak zwane wąsy, aby w każdej chwili ramkę z ula mego systemu można było przenieść do zwykłego mego dawnego słowiana o ramkach wiszących, lub nawet stojących. Węzę sztuczną w lecie w ulach mego systemu wyciągną pszczoły tak, że oczka będą skierowane ku dołowi dawnej ramki, a zatem ramka taka z mego nowego ula nie nada się wprawdzie do

czerwienia w dawnym słowianie, ale natomiast może się zdarzyć, że w moim nowym ulu będzie zapas miodu, a zatem będę mógł bez przeszkód przenosić ramki w razie potrzeby do dawnego słowiana i na odwrót.

Jeden z tut. pasieczników, zwolennik amerykańskich, zarzucił mi, że ramka będzie za niska, gdyż razem z wąsami mierzy tylko 24 cm, ale ten szczegół nie zraża mnie z tego względu, ponieważ dolna część ula ma być jeszcze niżej, tj. tuż poniżej dolnego wąsa ramki, a zatem przypuszczam, że pszczoły będą tworzyć gniazdo na zimę przy samym dole ramki i będzie dobrze.

Zresztą w praktyce dopiero zobaczą jak będzie, a obecnie stworzyłem sobie odrazu siedm takich uli, aby móc dokładniej obserwować korzyść takiej gospodarki, o ile tylko moje obowiązki urzędowe i kwestja urlopu ferjalnego na to pozwolą.

Dotychczas w takich ulach nie gospodarowałem, ale spodziewam się, że będzie można dobrze gospodarzyć i że w najbliższym roku stworzę ich sobie więcej, tembardziej, że w Denysowie, na Podolu, pożytek jest krótki, ale gwałtowny, tak, że przy pojedynczych ulach tempo pracy jest zbyt nagłe; a zatem, mając ule o 32 do 34 ramkach, będę mógł spokojnie codziennie po kilka pni przerabiać i spokojnie czekać, aż cały ul napelni się miodem.

Pasiecznikom, którzy mają w swoich pasiekach jakiegokolwiek systemy ramek, długich i wąskich, tak jak w moich dawnych ulach słowiańskich, mogę zalecić mój system, gdyż zmiana uli jest bardzo łatwa, nadto ma się jednakowy system ramek w leżakach z nadstawkami, jak w dawnych ulach, a przeniesienie jest łatwe.

W tym roku, o ile wyszłę pasiekę do Denysowa, to jednego dnia przed wyjazdem przeniosę ramki ze słowiana do dolnej części mego ula nowego, a w najbliższych dniach już na miejscu w Denysowie pójda te ramki do nadstawki, a w dolnej części ula znajdzie się matka na sztucznej węzie, którą

pszczoły będą wyciągać oczkami ku górze, czyli ku bokowi dawnej ramki. W ten sposób stworzę sobie takie same ramki o tych samych wymiarach, a jedynie z inną budową oczek, która to zmiana przy miodobraniu nie będzie przeszkadzać, a tylko muszą na przyszłość trzymać w osobnej ewidencji ramki nowe od ramek dawnych.

Jeżelibym kiedyś chciał przerobić ramki wszystkie na mój nowy system, to, wykrawując wosk z dawnych ramek i dzieląc go przez połowę dotychczasowej długości, mogę łatwo przeróbkę skutecznić, gdyż **długość**

ramki u mnie jest właśnie dwa razy tak wielka jak szerokość.

Zaznaczam jeszcze raz, że nie wiem, czy takie wymiary są już podstawą jakiego systemu, czy też dotychczas nie były praktykowane i jeżeli ktoś już na takich ramkach praktykował, to prosiłbym o informacje i uwagi, czy system mój będzie zupełnie dobry, czy też może będzie posiadał jakie wady.

O spostrzeżeniach moich dalszych podzielę się z P. P. Czytelnikami dopiero w jesieni b. r., a na wiosnę opiszę jak wypadnie zimowla.

## Głosy Czytelników

### Moje zapatrywania

Przed 3-ma laty prowadziłem okazowe numery wszystkich pism pszczelarskich, wychodzących w Polsce. Po przeczytaniu tych pism „Bartnik Postępowy” otrzymał laurowy wieniec Victorji. „Pszczelarz Polski i Ogrodnik” jest również bardzo zaszczytnym pismem pszczelnictwa w Polsce, jednak autorzy artykułów „Pszczelarze Pol.” srogo krytykują Związek lwowski jedynie dlatego, że propaguje ul Leżak związkowy. „B. P.” czytam od 3 lat, jednak nigdy nie znajdowałem tam artykułów, któreby krytkowały ule, propagowane przez „P. P.”. Nawet znalazł się art. w „B. P.”, że ul Czynki faktycznie może dać wielkie dochody w miodzie, ale potrzeba umiejętnie prowadzić gospodarkę pasieczną.

W „P. P.” zaś są całe art. o ulu Leżaku, że wogóle nie nadaje się do gospodarki pasiecznej, nazywając go paczulką, ulikiem weselnym i t. p. Ja w swej gospodarce pasiecznej zastosowałem ul. O. Czynki i ul Leżak związkowy (Roota) i tak jedne jak i drugie znakomicie spełniają swe zadanie. Zaletą tych uli jest, że mają ramki gniazdowe i nadstawkowe tych samych wymiarów, co żaden inny typ ula nie posiada, i to właśnie daje tym ulom pierwszeństwo w pasiekach.

Ul Leżak związkowy winien znajdować się w naszych pasiekach jako ul postępowy **barnictwa polskiego**, ul. Czynki zaś jest udoskonaleniem ula Słowiańskiego, który dla największego rozwoju rodziny pszczolej i na gromadzenie zapasów miodu był za mały; dlatego też konstruktor tego ula, O. Czynka, nie chcąc zmienić zasady Dr. Ciesielskiego, a chcąc udoskonalić ul, który opanował polskie pasieki, zbudował go z magazynem miodnym, nadając mu miodnięć o ramach gniazdowych. Pszczelarze, którzy zaczynają gospodarkę w ulach Leżakach, zwłaszcza nowicjusze, popełniają wiosną wielki błąd przy gospodarce w tych ulach. Pszczoły w gnieździe dochodzą do siły i zapelniają całe gniazdo, a nierozumni pszczelarze, zamiast podstawki, nakładają nadstawkę i tu ten błąd, że wielu pszczelarzom ul Leżak nie dopisuje, zwłaszcza, gdy wiosna w tym czasie kapryśna. Czasopisma pszczel. i księgi podają, aby nowicjusze pszczel. prowadzili pasieki w takich ulach, jakie w danej okolicy są przyjęte, otóż tu popełniają wielki błąd. Np. w naszej okolicy są tylko przyjęte ule Ciesielskiego, a ja pierwsze pszczoły swoje, kupione w ulach Ciesielskiego, osiedliłem do uli Roota i Czynki; hodując pszczoły w tych ulach wzbudziłem podziw u pszczelarzy. Gospodar-



kę pasieczną przyjąłem od pewnego Francuza, podczas mego trzyletniego pobytu we Francji. My, polscy pszczelarze, mamy swoje ule, jakimi są: ul Leżak Roota i Czyńki.

Teraz trzecia, bardzo ważna sprawa. Otóż niedawno nowougotowany pszczelarz prosił starych pszczelarzy o książki pszczel. i zeszyty „B. P.”, aby uczyć się pszczelnictwa, a dziś ostro krytykuje gospodarkę tych starych pszczelarzy. Radzi on np. robić rowki w ramkach i to pisze w „B. P.”, my to dawno wiemy. Poleca też węzę oprawiać na drucikach a potem te druciki wyciągać; jestto niedorzeczna manipulacja w ulu a nie gospodarka postępowego pszczelarza. W czasie miodobrania radzi nakładać codziennie nadstawki, a czyż można dać nadstawkę na ul, którego pszczoły nie obsiadają na czarno? Pszczelarz produkuje nie tylko miód ale również patokę i wosk! Również radzi ów pszczelarz o zawiązywaniu małych organizacyj pszczel. po wioskach i miasteczkach; otóż my dążymy do silnej organizacji, której hasłem jest „Pszczelarze całej Rzeczypospolitej Polskiej, łączcie się”. I któż więcej zrobi, czy jeden silny pień w pasiece, którym rządzi jedna królowa - matka pszczela, czy 10 pni słabych, w których rządzi 10 królowych.

A teraz pomówię o gospodarce w ulach nadstawkowych Roota (związkowych). Gospodarkę, którą podam, opieram na swem doświadczeniu 3-letnim w pasiece 500-pniowej we Francji, która była własnością mego gospodarza domu, a któremu pomagałem w robotach pasiecznych, mając wolne chwile od zajęć górniczych. Ul związkowy winien na zimę mieć 8 ramek miodu; pień szybko na wiosnę przychodzi do siły i zajmuje całe gniazdo ula zupełnie na czarno. Wtedy należy dać nową kondygnację i węzę, gdyż w tym czasie pszczoły energicznie pracują nad wypacaniem wosku, ale nie jako nadstawkę, a podstawkę. Pszczoły wkrótce zajmą całą przestrzeń i obsiedną na czarno; wtedy daje-

my drugą nadstawkę między gniazdo a nadstawkę. Ramki w dodanej kondygnacji winny być do połowy z węzą zaś druga połowa z zupełnie wykonczonymi plastrami. W ten sposób wzmagamy energię u much. Dnia 10 lipca zabieramy temu pniowi 8 ramek czerwiu z młodą muchą. W miejsce wyjętych ramek musimy bezwarunkowo dać ramki odbudowane. Wyjęte ramki z czerwim wkładamy do nowej kondygnacji i nakładamy na ten sam ul, oddzielając ową nadstawkę od ula szczelną powalką. W nadstawce pszczoły hodują miodem matkę, a gdy ta zacznie czerwienie, starą usuwamy a pszczoły łączymy razem. Młoda matka w tym pniu przy końcu głównego pożytku najwydatniej zaczyna czerwienie i pień wzmaga się w młodą muchę, która doczeka wiosny i takie pnie po zimowli wychodzą zawsze silne. W ten to sposób stwarzamy rój, który obsiada 32 r. ula Roota przy corocznej zmianie matki. Co za cudna robota w tym ulu! Podobnie ma się rzecz w ulu Czyńki; kiedy pień w nim obsiada na czarno gniazdo, przenosimy ramki z czerwim do miodni, a musi to mieć miejsce na 2 tygodnie przed rozpoczęciem się gł. pożytku, bo inaczej przepszczelimy pień. Zmianę coroczną matek i w tym ulu da się zastosować, podobnie jak w ulu Roota. Tak jedne jak i drugie ule są idealne, które wyrugują wszystkie patenty pszczelarzy. Cechą tych uli jest ramka, którą dysponujemy jak nam konieczność wymaga. Zachęcanie do robienia ramek gniazdowych szerszych, by matki z czerwieniem tam nie przechodziły, niema żadnej zalety. Chcąc mieć szersze plasty, należy ramki w nadstawce ustawić nieco szerzej, tj. dać większe odstępy, a pszczoły komórki naładują i zaleją miodem; po miodobraniu plasty te ścinamy nożem do grubości listewek, tj. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> cm i w ten sposób uzyskujemy prześliczny wosk.

Są jeszcze inne metody, stosowane w gospodarce w tych pniach, jak: tworzenie nowych osad pszczelich

i o 50% gospodarka w pasiece ulegnie zmianieniu.

Może znajdę niezadowolenie wśród kolegów - pszczelarzy, a może coś napisalem niestosowne, to proszę łaskawych Czytelników o poprawkę, bo człowiek uczy się jakiegoś zawodu do śmierci i nigdy go w zupełności nie opanuje. Upraszam o wypowiedzenie się starych pszczelarzy - bartników, czy pszczoły, zasypane całkowicie śniegiem, bez żadnych wietrzników ochronnych, mogą zimę przetrzymać.

#### A. Deptuch

Łazy ad Rymanów, pow. Sanok.

\* \* \*

### Wylot górny a dolny

Czytając „B. P.” str. 149, Nr. 5 w Głosach Czytelników, zauważyłem artykuł p. Jana Rzący, który zaprzecza p. Zuczkwowi, że wylot u dołu ula nie jest praktyczny. Co do wylotu u dołu na to mam dwa nast. doświadczenia:

Posiadam 100 pni pasieki, które mają wyloty pośrodku ula, a 10 pni nie na samem dnie ula, lecz u dołu ramek, to jest 10 cm powyżej dna. Gdy wystawiłem pszczoły ze stebnika, po pierwszym oblocie była straszna napadka na wszystkie pnie, z wyjątkiem tych 10 pni, które mają wyloty u dołu i teraz spotykam ścinanie się pszczoł tak na oczku jak i wewnątrz uli, w których są wyloty u góry; w tych zaś ulach, w których wyloty są u dołu, siedzą w nich pszczoły spokojnie, bez atakowania ich przez obce pszczoły. Miałem jednego pnia tak słabego, że była tylko matka i kilkadziesiąt pszczoł i ten też potrafił się bronić (a trzymałem go jako zapasową matkę) dopóki nieskończyłem pierwszego przeglądu pasieki.

Rano, gdy słońko zejdzie, a powietrze jeszcze zimne, lub wieje straszny wiatr, niema więcej jak 7 do 9° C. Promienie słoneczne oświetają ramki i pszczoły zaczynają wylatywać z tych uli, w których są oczka umieszczone pośrodku; wiatr rzuca tę pszczołę, obciążoną pyłkiem, na ziemię i łamie

jej skrzydełka; zimne powietrze oziębia ją, tak, że i ta pszczoła ginie. W ulach z wylotami u dołu pszczoły wylatują wtenczas, gdy już jest powietrze dobrze ogrzane. Dlatego w ulach z wylotami u dołu pszczoł nie ubywa, a wiadomo, że gdy więcej pszczoł to i matka więcej czerwii, a jak więcej siły to jest i więcej miodu. Gdzie więcej robotników tam więcej roboty, gdzie więcej roboty tam będzie plon złoty.

Teraz co do zimowli pszczoł, to urządzam się w następujący sposób: w przeddzień, zanim mam wkładać pszczoły do stebnika, otwieram wentylatory u góry, przybijając siatkę z drutu; wtenczas wkładam do stebnika ule, gdzie otwieram im oczka. I radzę to wszystkim, żeby w ten sposób zrobili jak wyżej podałem nietylko w ulach, które mają wyloty u dołu, ale nawet w tych, które mają je pośrodku ula, a wyjdą pszczoły na wiosnę zdrowe i wszystkie ramki będą suche.

Leon Mazur

Podlesie, p. Grzymałów.

\* \* \*

### Dlaczego 10

Od czasu do czasu pojawiają się głosy w prasie pszczelarskiej, że ta lub inna sprawa jest całkowicie omówiona i powinna zejść z porządku dnia. Dotyczy to również uli.

Współczesny wielki myśliciel angielski, Euken, powiedział: „co było pewnem staje się zagadnieniem”. I bardzo słusznie. Wieleż to mamy przeróżnych wynalazków, które zbudowano za życia naszego, a które, w pojęciu naszym, nie mogły ulec żadnym już zmianom? a tymczasem w bardzo krótkim czasie zostały one zepchnięte na szary koniec, ustępując miejsca więcej udoskonalonym, lub zgoła innym. Zdaje się nam, że ta lub inna rzecz jest tak bardzo doskonalona, że nawet nie zachodzi potrzeba mówienia o jej możliwych ulepszeniach.

Mojem zdaniem, byłoby bardzo

niewłaściwe zamknąć wogóle dyskusję i rozprawy na jakikolwiek temat. Można ograniczyć, chwilowo zatrzymać, ale nie wolno niedopuszczać.

Sprawa uli, tak mocno przedyskutowana, jest jednak aktualna i to prawie tylko z tej racji, na podstawie której niektórzy radzą zaprzestać wszelkiej polemiki.

Cała masa systemów uli, a więc jeszcze systemów budowy, jest tym powodem, że co parę lat musi wyłonić się nowa myśl, nowy ogólny kierunek w budowie uli, pomimo, że dziś nawet nie chcemy wierzyć, aby istniejące ule mogły ulec jakiegokolwiek zmianie.

Niema dziesięciu lat jak pojawił się u nas na szerszą skalę ul „Związkowy”<sup>1)</sup>). Rozumiemy wszystkie intencje twórców tego ula, dlatego z całą życzliwością popieramy go. Ale bez dyskusji, bez uwag rzeczowych nie możemy pozostać.

W całym szeregu warunków gospodarki pasiecznej ul ten odpowiada wymaganiom. Jednak w formie obecnej ma wiele niedomagań. A nade wszystko wysuwa się kwestja ilości ramek. 8 czy 10?...

Ul z ośmioma ramkami jest bezwzględnie wygodniejszy we wszelkiej manipulacji pasiecznej. Bo czy to w przenoszeniu, czy przewożeniu, usuwa cały szereg trudów, związanych z ulami ciężkimi i dużymi. Ale w go-

spodarce poszczególnych roji, szczególnie na wiosnę, stwarza wiele niedomagań. Głównie z tej przyczyny, że nie możemy gniazda powiększać stopniowo ponad 8 do 10—12 ramek na gniazdo matki. I to w tym czasie, gdy nie wolno od tej zasady odstępować, bo w przeciwnym razie ponosimy straty.

8 ram w ulu na zimę jest zupełnie dostatecznie. 8 ram w ulu na wiosnę dla czerwienia matki za mało, a 16 za dużo. Zazwyczaj silny rój w drugiej połowie kwietnia obsiada do 10 ramek „dadanowskich”, a zatem do 12 ram „związkowych”. Utrzymywanie gniazda w tym czasie w dwóch kondygnacjach z pustą, lub zbędną przestrzenią na 4 ramki, jest bezwzględnie dla rozwoju pnia szkodliwe.

Gdyby ule związkowe zawierały po 10 ram w kondygnacjach o wymiarach 435—300 m/m, zyskałyby dużo na swej praktyczności. 10 ram w ulu, to rój silny nawet w maju, gdy je obsiada dobrze. Rój na 10 ramkach śmiało można przetrzymać kilka dni ponad normę potrzeby dodania ramek, bez obawy rojki i nie ograniczamy matki w czerwieniu. Dodanie drugiej kondygnacji na 10 ram zazwyczaj wypada w drugiej połowie maja, gdy jest już stosunkowo ciepło, często jaki-taki pożytek. I dlatego 10 ram w ulu odpowiada więcej wymaganiom naszego klimatu, naszej gospodarce pasiecznej i rozwojowi pszczół.

Stefan Bolman

<sup>1)</sup> Znany zresztą w Ameryce od blisko 80 lat.

---

**Pszczelarze rozpowszechniajcie „Bartnika Postępowego”, który jest Waszym prawdziwym przyjacielem!**

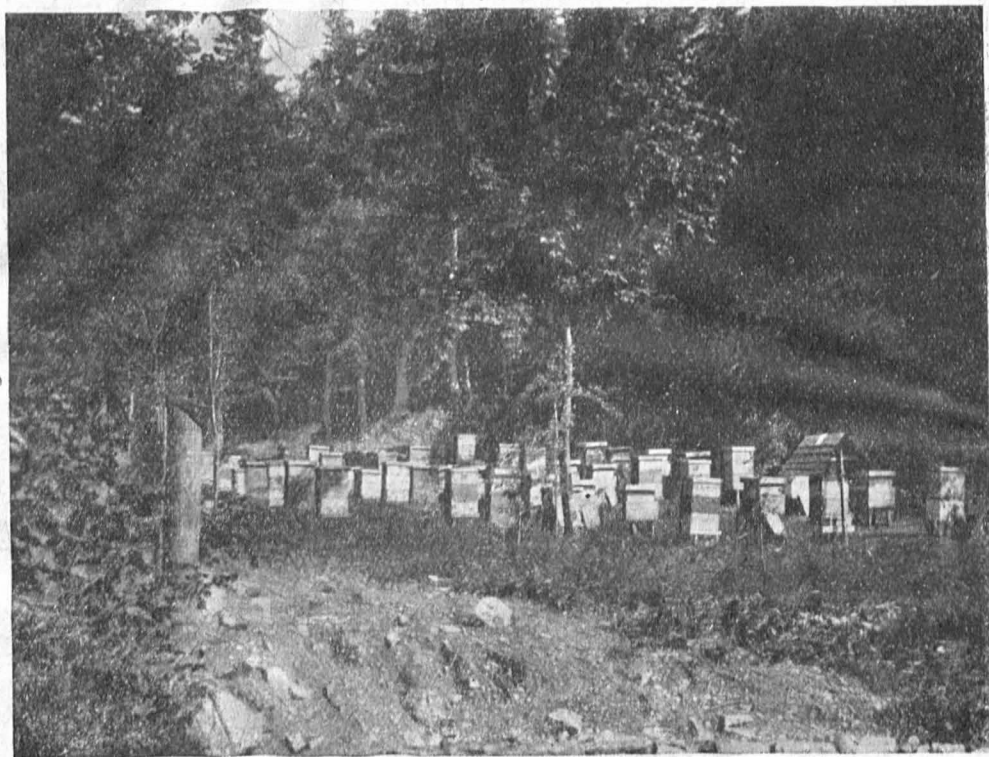
---



Więści z pasiek**Z mojej pasieki w Jaremczu**

W bieżącym roku, z powodu częstych wyjazdów, mało przebywałem w swej pasiece w Jaremczu, jedynie sporadycznie wpadałem dla przeprowadzenia najpilniejszych robót. Jak to już nadmienilem poprzednio, pasieka z zimy wyszła bardzo dobrze, pszczoły silne, bez oznak zarazy zarodnikow-

pszczoły, bez strat; dają pszczolom dużo miejsca, dwa razy tyle, ile obsiadają plastrów na czarno, między uliczki plastrów wtykam patyczki, po dwa, dzięki którym plastry nigdy nie obrywają się. Przez całą szerokość dna, po wyjęciu wkładki wylotowej, dają siatkę drucianą, dając tym sposobem pszczo-



Z tego rocznego sezonu pasiecznego w pasiece Webera w Jaremczu. Ule w czasie głównego pożytku, na skraju lasu. Na przodzie z prawej strony ul na wadze. Pszczoły były b. silne i przeważnie obsiadały 3 kondygnacje uli związkowych.

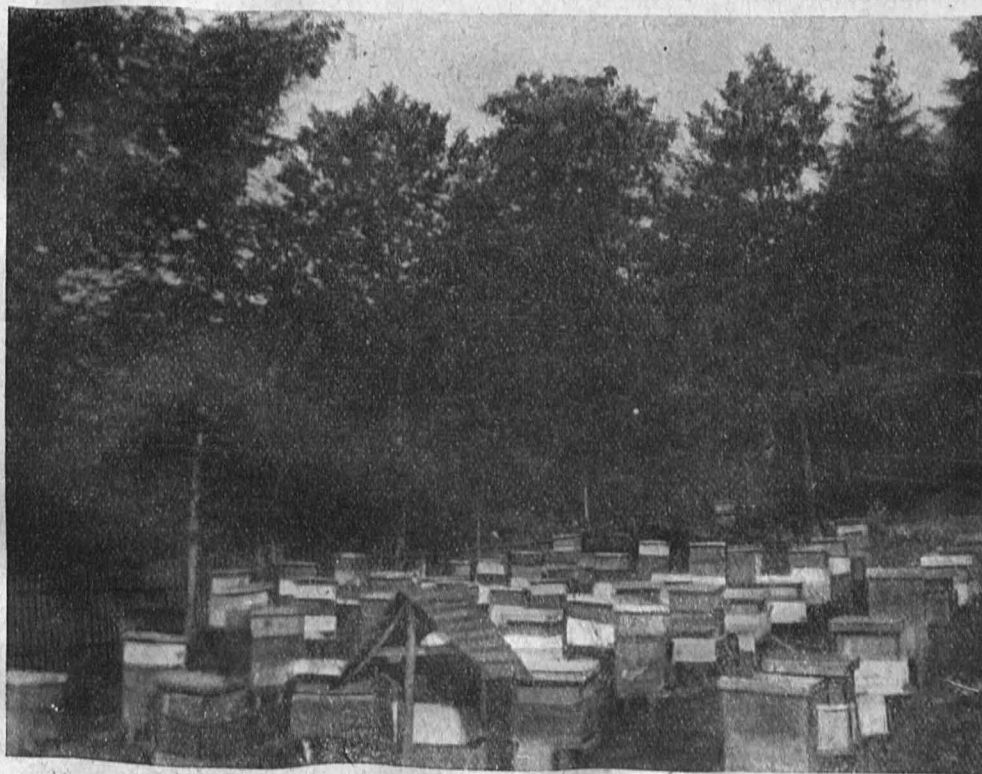
cowej, która narobiła tyle spustoszeń na wielu pasiekach. Część pni przewiozłem ze Lwowa, transport pszczoł wypadł nadzwyczajnie (w ulach związkowych), ani jeden plaster się nie oberwał, nic pszczoł się nie podusiło. Transportowałem koleją, w dwóch kondygnacjach. W ciągu mego życia zawsze szczęśliwie udaje mi się przewozić

łom duży dostęp powietrza. Transport przyszedł do Jaremcza rano, furmanki otrzymałem dopiero o godz. 11-tej przedpołudniem, jazda w czasie upału po drodze kamienistej — lecz wszystko przyszło w porządku. Raz tylko w życiu, coś przed sześciu laty, w czasie transportu padł mi pień, lecz z winy personelu kolejowego, bo ktoś zale-

pił siatkę przy oczku papierem<sup>1)</sup>).

Pszczoly na czas głównego pożytku, tak miejscowe jak i przywiezione ze Lwowa, doszły do nadzwyczajnej siły — przeważnie zajęły pszczoły po 24 plastrów „na czarno”. Cieszyłem się, że będzie piękny zbiór, lecz zawiodłem się bardzo, bo zaledwie po 8 kg miodu z pnia wybrałem, i to

sokogórcy pszczelarze, że rozwój pni w tych rejonach na wiosnę jest — w porównaniu z pniami nizinami — bardzo powolny, bez względu na system ula i grubość opakowania. Już z końcem lipca wieczory stają się często tak chłodne, że łatwo zmarznąć. Tembardziej okres wiosenny tam nie sprzyja szybkiemu rozwojowi pni, na



Szczegół pasieki Webera w Jaremczu w b. r., na tle lasu świerkowego i bukowego.

trzeba pnie dokarmiać, bo pszczoły nie uzupełniły sobie zapasów na zimę. Stosunkowo miałem najlepsze wyniki miodobrania pośród jaremczańskich pasiek, a to dzięki ogromnej sile.

Już tylekrotnie stwierdziliśmy, wy-

<sup>1)</sup> Ktoś, komu zależało widać na tem, ogłosił w pewnym piśmie, że w czasie transportu padło mi nie 1, a 100 pni! Nadaremnie prosiłem o wyjaśnienie, kiedy i gdzie to się przydarzyło!

co narzekają wszyscy tamtejsi wytrawni pszczelarze. Kiedy porównyuję rozwój pni w mej pasiece pod Lwowem — a w Jaremczu, to widzę znaczną różnicę i to każdego roku. W górach wysokich — tylko silne pnie na zimę puszczone, z dużymi zapasami, mogą dać w przyszłym roku odpowiedni dochód. Rok obecny w górach był jednak lepszy od zeszłego, i gdyby choć przez kilka dni w czasie kwitnienia malin sprzyjała pogoda, miodu mie-

libyśmy dużo — bardzo dużo, bo ostatnie dni czerwca były sprzyjające i zapowiadały obfity zbiór.

Cieszę się, że inicjatywa zakładania pasiek w górach dała takie wyniki — oto w Jaremczu i okolicy, od kiedy przywędrowałem tu ze swą pasieką (r. 1928) powstały duże pasieki. I tak przed rokiem 1928 było tam nie więcej niż 40 pni razem, a dziś mamy ich ponad 350, podobnie w innych miejsco-

pasieka była tej wiosny dopiero kompletowana z zakupionych wiejskich pasiek, przeto — jako jeszcze nie zagospodarowana — nie mogła dać odpowiednich wyników, zwłaszcza tego lata. Nadleśnictwo postawiło piękny domek dla pszczelarza, wzorowy stebnik, położony malowniczo na stoku górskim. Zobaczymy, jakie wyda rezultaty akcja zakładania pasiek rządowych na terenach Lasów Państwowych —



Z tegorocznego sezonu pasiecznego w pasiece Webera w Jaremczu. W głębi magazyn, stebnik i pracownia.

wościach, jak Mikuliczyn, Tatarów, Dolina Bystrzycy nadwórniańskiej, Łomnicy i t. d.

Tuż obok mej pasieki rozłożyła się duża pasieka rządowa, pod zarządem tamtejszego Nadleśnictwa Państw. Kierownik tej pasieki, p. Werner, wywiózł tę pasiekę (105 pni) na pożytek w malinniki, rozłożone w górnych rejonach Gorgan, lecz pożytek nie dopisał, toteż i zbiór był stosunkowo mały. Zresztą

wszystko będzie zależeć od doboru kierowników tych pasiek i... zamówionej, sprzyjającej pogody.

Tego roku, na odmianę, zamiast absolwentów Akademii Weterynaryj, jako personel praktykancki miałem — Snopkowiec, które dzielnie zdały egzamin pszczelarski w ogniu żądź — na szczęście pszczelich.

L. Weber



Władysław Kołodziejczyk

## Inkubator do hodowli matek z mateczników rojowych

W większym gospodarstwie pasiecznym często zachodzi potrzeba zachowania przy życiu na pewien przeciąg czasu (10—12 dni) kilkunastu i więcej młodych matek rojowych. Dla tego celu sporządzamy specjalny inkubator do zachowania w całości rojowych mateczników, z których

dzielimy cyrkiem na 8 równych części tak, żeby każdy wymiar klatki miał między półcalowemi przegródkami (między kłatkami) 39 m/m w poziomym kierunku. W pionowym zaś kierunku każda klateczka będzie miała 48 m/m, to znaczy, że przybijamy półgontalami pod powierzchnią beleczkę



Z tegorocznego sezonu pasiecznego w pasiece Webera w Jaremczu. Praktykantki przy zbieraniu pięknego roja. Mniejsza praktykantka liczy lat.... cztery i wprawia się do pszczelarstwa, by oddzielić pasiekę.

wkrótce mają wyjść młode matki. Taki inkubator będzie stanowić zwyczajną gniazdową ramkę, z tą tylko różnicą, że wierzchnia i obydwie boczne listewki tej ramki będą miały zamiast 23—24 m/m szerokości, wymiar 28 m/m. Górną beleczkę tej ramki

39×48 m/m. W górnej beleczce należy uprzednio wywiercić centrumborem 8 otworów 14 m/m średnicy. Do ramki 7 pionowych słupków z półcalowej listewki, 48 m/m wysokich. Następnie wystrugujemy sosnową beleczkę, 16 m/m grubą, 28 m/m szeroką

i 4.20 m/m długą. Tę beleczkę przybijamy do swobodnych końców słupków półgontami od spodu i otrzymujemy w ten sposób 8 klateczek, tych otworów, po całkowitem wykończeniu inkubatora, będziemy wkładać wycięte rojowe, kryte mateczniki, z kawałeczkiem węzy o tyle, aby te mateczniki nie wypadły do wnętrza klateczki. W dolnej belecce wywier-

ków młode matki nie walały się w miodzie, biegając po klatce.

Z jednej strony wszystkich ośmiu klatek przybijamy półcalowymi gwoździkami siatkę drucianą, pobielaną, z przeciwnej zaś sporządzamy z cienkiej, białej blachy drzwiczki, umocowane przy spodniej belecce na sztywnym drucie 3 m/m grubym. Blachę należy zagiąć jednym brzegiem naoko-



Z tegorocznego sezonu pasiecznego w pasiece w Jaremczu. Dzielna praktykantka — Snopkowianka — zbiera roja z wysokiego drzewa.

camy naprzeciw wierzchnich otworów 8 takichże dziurek, tylko nie nawylot, żeby w te otwory można było nałożyć albo cukrowe ciasto z miodem lub też świeży rzadki miód. Lecz miód taki zabezpieczamy watą, układając ją do tychże otworów po kawałeczku, żeby wygryzione z mateczni-

ło drutu. W ten sposób drzwiczki będą się otwierały na dół. W górnej belecce, naprzeciw każdych drzwiczek, umocowujemy półcalowym gwoździkiem zakrętkę z tejże blachy, która która będzie przytrzymywała drzwiczki.

(Dok. nast.)

## Z obcej prasy pszczelarskiej

**Miodowe masło — jak je sporządzić?** Co to jest miodowe masło? Jestto mieszanina 60% pszczel. miodu i 40% świeżego, dobrze wyrobionego masła. Masło i miód trzeba podgrzać do 40° C, a potem doskonale i gruntownie ze sobą wymieszać. Otrzymano się wówczas masę, w której nie będzie można rozpoznać ani miodu, ani masła. Po wymieszaniu zostawić w spokoju, by wszystko ostygło.

Masło miodowe łączy w sobie własność miodu i masła. Daje się lekko i łatwo smarować, przechowuje się długo. Masło zwyczajne w letnich miesiącach daje się przetrzymać ledwie kilka dni w stanie świeżym, masło miodowe, w normalnej ciepłocie, o wiele dłużej, a w lodowni przy 4° C, nawet kilka miesięcy, bez szkody, przechowuje się.

Tak zmieszane masło z miodem jest idealnym sposobem konserwowania masła, posiada przeto ogromne znaczenie dla mleczarni i zakładów gastronomicznych, jak niemniej dla każdej kuchni.

(Slovensky Včelár).

**Pierzga posiada bardzo wielkie znaczenie dla rozwoju pnia.** Pyłek kwiatowy, znoszony przez robotnice, jako obnóże, jest bowiem podstawową karmą dla czerwiu i fundamentalnym warunkiem powiększenia się siły pszczel. rodziny, szczególnie z wiosną. Uczeni niemieccy zbadali, ile obnóże zużywają pszczoły rocznie? Wyniki są zdumiewające: 5.000—6.000 czerwiu potrzebuje dziennie 125 do 150 gramów pyłku. Słynny pszczelarz Berlepsch wyrachował, że 19 kwietnia 1863 r. 54.800 robotnic zniosło 1.100 kg pyłku! Obliczono, że dobra matka znosi rocznie 156.120 jajek, a nawet 200 tys. jaj! Jeśli każda gąsieniczka zużywa w ciągu 6 dni 0.15 gr. pyłku, dojdziemy w rachunku do wyniku wprost rewelacyjnego, iż pasieka 10-pniowa spotrzebuje ok. 2—3 kwintali (200—300 kg) pyłku!! Jak wielkie, wprost nieocenione

znaczenie posiada każda gałązka wierzby, każda najmniejsza bązia na wiosnę! Cenny i szanujmy wierzby...

(Leipz. Bienen Zeitung).

**Miód lekarstwem na oparzenie.** Jakiś A.M. Schreder opisuje wypadek, gdy wskutek pęknięcia kotła parowego, został na głowie (lysina), rękach i nogach, poparzony parą i wrzącą wodą. Okładki z płótna, posmarowanego grubą warstwą miodu, nie tylko uśmierzyły ból, ale nie dopuściły do zwykłych w takich wypadkach pęcherzy, a nawet uratowały skórę, która z poparzonych miejsc nie zeszła.

(Leipz. Bienen Zeit.).

**Przy wyciąganiu ramek**, (np. z ula słow.), dobrze jest obciążać zwilżoną wodą. Pszczoły, unikając wilgoci, nie będą się pchać pod obciążenie.

(L. B. Z.).

**Do wyrabiania uli słomianych** zachęca Slovensky Včelár. Słusznie zwraca uwagę, że w czasach, gdy każdy liczy się z groszem, łatwiej wydać np. na 10 uli słomianych 150 koron czeskich, niż za tę samą ilość uli drewnianych 1.000 kor. cz.! W razie jakiejś epidemicznej zarazy, lżejszym sercem, spali pasiecznik uli słomianych, zwłaszcza na wsi, gdy słomy dość, niż drogi uli drewniane. Również i ze względu na bezrobocie sprawa wyrobu uli słomianych nie może być bez znaczenia. (Warto i u nas nad ulami słomianymi poważnie pomyśleć; rec.).

O szwajcarskim Związku hodowli matek podaje garść szczegółów Bienen-Vater. „Związek powstał urzędowo w r. 1897; weszłym roku posiadała Szwajcaria 143 „stacji hodowli matek”, na których wyhodowano 14,939 rasowych matek. Od czasu powstania „Związku” wyhodowano ogółem 177 tysięcy matek. O korzyściach i zasługach „Związku” świadczą uznania pszczelarzy, zaopatrujących swe pasieki w doborowe matki związkowe.



76% ogółu pszczelarzy szwajcarskich wypowiedziało się za utrzymaniem obecnej rasy. Co się tyczy pracowitości doborowych rojów, pochodzących od matek związkowych, świadczą cyfry: rodziny uszlachetnione zniosły miodu 60.5%, nieuszlachetnione (nie należące do związku) ledwie 39.5% ogólnego zbioru. (Ale tam jest organizacja, jedność i... zgoda. Rec.).

Stacja badania miodu powstała we Wiedniu, staraniem tamtejszego Związku pszczelarzy „Apis Club”. Badania przeprowadza bezinteresownie prof. uniw. dr. Józef Schiller. Każdy pszcze-

larz austriacki może swój miód (w pakietkach o wadze 10—12 dkg) do zbadania przesłać i otrzymać urzędowe stwierdzenie. „B. V.”. (Przydałby się i u nas taka stacja.

\* \* \*

„Bjelaruskaja Borć komunikuje, że białoruska kooperatywa „Pszczola” (Wilno, Królewska 3—8), udziela wszelkich informacji, dotyczących się hodowli roślin lekarskich. Kooperatywa skupuje również gotowe lekarskie zioła i prosi o oferty.

*Ks. Dubaniowski*

### Z praktyki pasiecznej

#### Może i to komu się przyda

Postępowi pszczelarze wiedzą dobrze z praktyki, jaką wartość mają zapasowe plastry w gospodarstwie pasiecznym, to też starają się je dobrze przechować, ażeby jak najdłużej mogły służyć. Plastry nadstawkowe mogą służyć kilkanaście lat, lecz plastry gniazdowe trzeba koniecznie zmieniać co kilka lat. Jedni pszczelarze są tego zdania, że plastry mogą służyć 5—6 lat, inni znowu zalecają zmieniać co 2—3 lata. Nie będę wcale rozwódził się kto ma słuszość, lecz o co innego mi chodzi. Nie każdy pszczelarz ma doskonałą pamięć, więc nie może w wielu wypadkach wiedzieć, ile mają lat plastry gniazdowe w poszczególnym pniu, po największej części ocenia ich wiek po wyglądzie. Aby sobie ułatwić tę rzecz i uniknąć tej kłopotliwej niepewności, wpadłem na następujący pomysł: Na bocznej listwie każdej nowej ramki, odbudowanej czyto naturalnie, czy też na sztucznej wężu, wpisuję chemicznym ołówkiem (może być i zwykajny, lecz ciemno wygląda i trudno odczytać) datę, t. j. rok, kiedy była odbudowana ramka przez pszczoły. Jeżeli szusz zostanie wyjęty z powodu starości lub innych przyczyn, a wstawi się nową wężu, czy też da się ją do odbudowania pszczołom, przekreśla się starą datę, a pisze nową poniżej. Trud-

niewielki, a korzyść daje znaczną tak pszczelarzowi jak i pszczołom. To rzecz niby pozornie nic nieznacząca, a w praktyce może dać nieocenione usługi i ułatwienie w pracy. Może ktoś skorzysta z tego co wyżej podałem a zbiegiem czasu przekona się, że to mu oddaje pewne ułatwienie w praktyce pasiecznej.

*Jan Rząca*

\* \* \*

#### Węza sztuczna na papierze

Dużo mówi się i pisze o wężu, ponieważ często zdarza się, że węża sztuczna obrywa się, wyciąga lub fałduje się, a matka na drutach nie chce czerwić.

Gdym sobie zrobił praskę cementową, zacząłem myśleć nad tem, aby te wady usunąć; padło mi na myśl zrobienia węzy sztucznej na papierze; papier może być woskowany, jakiego używa się do masła, lub też zwyczajny.

Więc zrobiłem kawałek węzy na papierze, węża została zrobiona ładnie, nie rozciąga się i jest bardzo mocna.

Proszę, aby pszczelarze - praktycy robili próby dalej w tym kierunku, a o wynikach podzielili się za pośrednictwem naszego „Bartnika Postępowego” z szerszym ogółem Czytelników.

*Aleksander Derkacz*

Dorohusk

To i owo**100-letni jubileusz pszczelarza ukraińskiego Piotra Prokopowicza**

Z „Silskiego Gospodara” otrzymujemy następującą notatkę:

W lipcu b. r. minęło 160 lat od dnia urodzin ukraińskiego pszczelarza, Piotra Prokopowicza, znanego szerszemu światu pszczelarzy. P. Prokopowicz urodził się dnia 12 lipca 1775 r. w Mytchenkach koło Baturyna, był stolicą Ukrainy, gdzie ojciec jego był księdzem. Po ukończeniu kijowskiej Akademii Petra Mohyły wstąpił do wojska, gdzie dosłużył się stopnia oficera kawalerji, w 1798 r. porzucił służbę wojskową, osiedlił się na wsi i zajął się pszczelnictwem. Miał on w różnych miejscowościach swego rejonu 10.000 pni. P. Prokopowicz był wynalazcą ramkowego ula i przegródki na matkę (obecnie Hanemana). W 1828 r. założył we wsi Palczykach, koło Baturyna, w swojej posiadłości pierwszą w Europie szkołę pszczelarską. Szkoła istniała 50 lat i wykształciła około 600 uczniów, którzy pochodzili z różnych krajów Europy. Uczniowie p. Prokopowicza szerzyli wiedzę pszczelarską nie tylko na Ukrainie ale także i w Polsce, Rosji, Czechosłowacji, Niemczech, Francji, Włoszech i t. d.

Z epoki p. Prokopowicza datuje się odrodzenie pszczelnictwa nie tylko słowiańskiego, ale też i światowego.

W tym roku pszczelarze ukraińscy uroczą obchodzą 160-letni jubileusz swego patrona P. Prokopowicza, który, razem z wybitnymi pszczelarzami innych narodów słowiańskich, jak: Jansza, Dzierzon, Hruszka i inni, do racjonalizacji pszczelarstwa dołączył cząstkę swej wiedzy.

\* \* \*

**Naszym pszczelarzom dla przykładu**

Zagranicą pszczelarze intensywnie pracują w swoich organizacjach — specjalnie nad podniesieniem flory miodo-

dajnej i jej racjonalnego wykorzystania, zapomocą pszczelnictwa wędrownego, oraz myślą stale o zapewnieniu korzystnego zbytu miodu swoim członkom, o reklamie spożycia miodu i t. d. Ostatnio zainteresowali się bardzo, między innymi niemieccy pszczelarze, pszczelnictwem wędrownym. W styczniu b. r. odbył się ogólnopanstwowy Zjazd pszczelarski w Eberbach, na którym poruszono różne aktualne sprawy pszczelnictwa wędrownego, ujęte następującym programem:

**I. Różne sposoby uprawiania pszczelnictwa wędrownego i potrzebne do tego celu sprzęty.**

1. Obchodzenie się z pszczołami, przed i po wędrowce.
2. Służba obserwacyjna przed i w czasie wędrowki.
3. Ul wędrowny.
4. Kuferek wędrowny (skrzynka na przybory).
5. Środki komunikacyjne — do przewożenia pszczoł.
6. Wóz wędrowny.
7. Pasiaki wędrowne.

**II. Różne rodzaje (możliwości) wędrowek.**

1. Wędrowki pszczelarzy wielkomiejskich.
2. Wędrowki na pożytek w lasy jodłowe.
3. Wędrowki na wrzosowiska.
4. Wędrowki na pożytek wiosenny (rzepakowy).
5. Pszczelnictwo wędrowne a gospodarka leśna.
6. Ustalanie nowych terenów, nadających się do wędrowki.

**III. Popieranie pszczelnictwa wędrownego przez organizacje.**

1. Zadania organizacyj miejscowych.
2. Zadania organizacyj powiatowych.
3. Zadania organizacyj dzielnicowych (wojewódzkich).

4. Zadania szkolnictwa pszczelarzkiego, zakładów naukowych i doświadczalnych.

5. Pisma pszczelarskie i pszczelnictwo wędrowne.

6. Wystawy a pszczelnictwo wędrowne.

7. Tablice reklamowe, propagujące pszczelnictwo wędrowne.

8. Statystyka pszczelnictwa wędrownego.

9. Mapy orientacyjne dla pszczelnictwa wędrownego (pożytek).

#### IV. Ustawodawstwo (prawo) a pszczelnictwo wędrowne.

1. Ochrona trutowisk i terenów hodowli matek doborowych.

2. Stosunek prawny między pszczelarzem a odnajemcą terenów pod pasiekę.

3. Pieniądże na opaty (placowe).

4. Ubezpieczenie pasieki podczas wędrowki (ogień, złodzieje, wypadek).

5. Zagadnienia organizacyjne i prawne.

Jak widzimy, powyższy program dostarczył obfitego materiału do obrad, odczytów i dyskusji na temat pszczelnictwa wędrownego, które trwały 4 dni. Między innymi omawiano kwestję zaopatrzenia ludności tylko w miód produkcji krajowej (samowystarczalność).

Wielki nacisk kładzie się również zagranicą na doborowy chów matek pszczelich, oraz trutni. Bliżej omawianą była kwestja idealnego ula wędrownego.

A co się robi u nas, gdzie organizacje?

*Piotr Werner  
Jaremcze.*

### Przeostroga na przyszłość

Napad pszczoł spowodował natychmiastowe padnięcie pary koni, wartości 500 zł.!

Podaje się do publicznej wiadomości, w szczególności pszczelarzom, o nieszczęśliwym wypadku, który zdarzył się w dniu 10 sierpnia b. r. we wsi Wiązownica ad Jarosław.

Członek Towarzystwa — pszczelarz, Kazimierz Klak, podczas przerwy obiadowej pozostawił konie na boisku wprężnięte w wóz drabiniasty, którym zwoził zboże, sam zaś udał się na obiad.

Pozostawione konie bez opieki weszły do pasieki między ule, pociągając za sobą wóz i przewróciły 10 uli. Pszczoły te rozjuszone rzuciły się na pasące się konie z taką zawziętością, że ratunek już był niemożliwy — po pół godzinie konie padły. Ogólna strata wynosi około 1.000 zł.

\* \* \*

## Słowo do ogółu polskich pszczelarzy

P. Błoński, zaciekle propagator ula bliźniaka słowiańskiego, zarzuca mi publicznie na łamach „Pszczelarza Polskiego“, jakoby miał moje artykuły, pisane do „Bartnika Postępowego“ pod tytułem „Rok Pszczeli“, przywłaszczyć sobie z dziełka Czyńki. Oświadczam stanowczo, że z ludźmi, wykazującymi tego rodzaju kulturę duchową, polemizować nie mogę. Książki poczmistrza Czyńki nie znam ani nie mam zamiaru wyrzucenia pieniędzy na bezwartościową pracę. Ponieważ ani Czyńka, ani też p. Błoński, pszczelarzami przemysłowymi nie byli, przeto wiele o pszczelnictwie powiedzieć nie mogli.

Rzeczowe dyskusje na łamach pism są pożądane, pod warunkiem, jeśli polemika nie przechodzi w maniactwo, względnie reklamiarstwo swych wyrobów na sprzedaż. Smutnym jest, że — dla reklamowania tych pudeł, sprzedawanych po 70 zł. — krytycznie zapatrujących się ludzi obryzguje się błotem, a wspomniana redakcja tak chętnie te brednie zamieszcza.

Zzanaczyć pragnę, że — o ile pisuję artykuły do prasy pszczelarskiej w Polsce, to nie czynię tego dla osobistej korzyści, lecz chcę służyć bezinteresowną radą drugim. Wobec tych niepoczytalnych napaści w „Pszczelarzu Polskim“ i niekulturalnie prowadzonej polemiki, chętnie tolerowanej przez redaktora, więcej do tego pisma pisywać nie będę.

*Zygmunt Hlebowicz*  
p. Hamel, Minnesota  
U. S. A. (Ameryka)



## Prośba o obniżenie ceny cukru dla pszczół i zwiększenie normy przydziału

Do

Ministerstwa Skarbu  
w Warszawie

przez

Lwowską Izbę Rolniczą  
we Lwowie.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze we Lwowie objęło w zakresie swej działalności całkowitą akcję pszczelarską na terenie wszystkich powiatów województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Na podstawie przeprowadzonych lustracji pasiek, dokonanych przez naszego inspektora pszczelnictwa, stwierdziliśmy, że tegoroczne miodobranie znów niedopisało, podobnie jak zeszłego roku. Ciągłe deszcze i zimna w czasie kwitnienia roślin miododajnych, dostarczających głównego pożytku dla pszczół, t. j. hreczki na Podolu i malin w Karpatach, zepsuły znacznie miodozbiór. Zimna i późna tegoroczna wiosna przyczyniła się do znacznego osłabienia pni pszczelich, skutkiem czego wiele pasiek już wyginęło. Właściciele pasiek spodziewali się, że za zeszłoroczny, klęskowy rok odbiją sobie straty w roku bieżącym. Stało się inaczej, bo okres bieżący stał się dla naszych pasiek znowu rokiem klęski. Wobec powyżej naprowadzonych faktów, stwierdzonych przez nas na terenie, pszczelnictwu naszemu grozi wielka strata, do której dopuścić żadną miarą nie można.

Zważywszy te okoliczności, zwracamy się w imieniu wszystkich organizacji pszczelarskich naszego terenu działalności z gorącą prośbą o przyjęcie z wydatną i doraźną pomocą właścicielom pasiek we formie a) niższenia ceny cukru skażonego dla pszczół, zwolnionego z podatku, do dawnej wysokości, t. j. 47 groszy za 1 kg, oraz b) zwiększenia normy przydziału cukru z 2-ch kg na poszczególny pień, do 5 kg rocznie. Zaznaczamy, że zwłaszcza tu na

wschodzie pszczelarze rekrutują się przeważnie z pośród drobnych rolników, którzy dochodami z pasiek regulują swoje podatki. Jeśli przeto zostaną zniszczone te źródła dochodu, mogą na tem poważnie ucierpieć interesy Skarbu Państwa.

Reasumując powyższe, jeszcze raz upraszamy o uwzględnienie niniejszego podania w sprawie niesienia pomocy pasiekom i niedopuszczenia do zniszczenia tej części majątku narodowego, jaką przedstawia nasze pasiecznictwo, posiadające długoletnią tradycję i stanowiące pokaźne źródło dochodu dla drobnego rolnika.

w/z Dyrektora:

*Romuald Sozański*

Prezes:

*Ludwik Myszowski*

\* \* \*

## Komunikat w sprawie przydziału cukru dla pszczół

Niniejszym podejmy do wiadomości, że cena cukru, dzięki usilnym staraniom organizacji pszczelarskich i rolniczych jakoteż Izb Rolniczych, została obniżona do dawnej wysokości, t. j. około 50 groszy za 1 kg. Małop. Związek Pszczelarzy we Lwowie przyjmuje zamówienia na cukier tylko z terenu swej działalności, t. j. województw: lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego. Z innych terenów Polski zamówień nie przyjmuje się. Na pień przeznaczają się po 2 kg rocznie, cukier jest skażony tylko piaskiem i trocinami, w stosunku 80/0, a więc już bez fioletu metylowego.

Każde podanie, potwierdzone przez odnośny Urząd gminny co do ilości pni, musi być wniesione do Izby Rolniczej, która wydaje zaświadczenie dla Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych na pobór cukru z cukrowni, jaką wyznaczy Bank Cukrownictwa Polskiego.

Spółdzielnia „Pszczola” przyjmuje zamówienia i — na żądanie — rozsyła żądane formularze.

## Nowe książki

**Ks. W. Kranowski: Vademecum pszczelarza.** Pod powyższym tytułem wyszło niedawno dzieło, jako zbiorowa praca najwybitniejszych pszczelarzy, zwłaszcza rosyjskich, traktująca o różnych zagadnieniach pszczelarskich. Każdy pszczelarz, tak początkujący jak i nawet już rutynowany, może znaleźć w tem dziele obchodzące go tematy, jak wykonać daną robotę, jaki system wybrać w danej czynności i t. p. Jestto praca oryginalna, bowiem daje odpowiedzi treściwe a jasne na pytania, nasuwające się pszczelarzowi każdej chwili. Czcigodny autor, podejmując się wydania tej książki na polski język, przysporzył

naszej skąpej literaturze pszczelarskiej cenną pracę, przeto należy się Mu od nas, pszczelarzy, prawdziwa wdzięczność. Autor tego tłumaczenia, znany ze swych obszernych sprawozdań z obcych czasopism pszczelarskich na łamach dawniejszych roczników naszego pisma, postarał się dać czytelnikowi do ręki to „Vademecum pszczelarza” we formie jasnej, przejrzystej i przystępnej, to też dzieło to powinno znajdować się w ręku każdego pszczelarza. Cena dzieła wynosi, wraz z portem 4 zł. Do nabycia u Autora, Ks. W. Kranowski, Sieniawa n/Sanem.

*Redakcja*

## Ruch Towarzystw

### **Protokół**

z Walnego Zebrania Oddziału M. Z. P. we Frysztaku, odbytego 17. III. 1935 w sali Domu Ludowego w Twierdzy.

#### **Porządek dzienny:**

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie z działalności i kasowe za rok 1934.
3. Wniosek Komisji Rewizyjnej na udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Projekt pracy na rok 1935.
5. Wybór delegata na Radę Ogólną M. Z. P.
6. Sprawy bieżące i wnioski.

Przewodniczący Oddziału, p. Maślanka, witając gości, otworzył Walne Zebranie Oddziału M. Z. P. w obecności 56 członków o godz. 9.20, uznając je za kompetentne do powzięcia obowiązujących uchwał, w myśl § 10 Regulaminu M. Z. P. we Lwowie.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłego K. Puleji z Przybówki, nader czynnego członka Oddziału.

Ad p. 1. Odczytany protokół z ostatniego Walnego Zebrania przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Ad p. 2. Sprawozdanie z działalności

Oddziału za rok 1934 złożył przewodniczący, sprawozdanie kasowe — skarbnik, T. Bąk.

#### **A. Dział organizacyjny:**

I. Z końcem r. 1934 ewidencja członków wynosiła 107.

Walnych Zebrań Oddziału było 4. — 14. I., 17. VI., 12. VIII., 9. XII.

Posiedzeń Zarządu było 3. — 25. II., 15. IV., 18. XI.

Śladem lat poprzednich Zarząd Oddziału dążył do pogłębienia i wzmocnienia wewnętrznego życia organizacyjnego, by tą drogą zebrać i wytyżyć wspólne siły gromadne do przetrwania i przewyciężenia przeciwności, godzących w pasiecznictwo.

Zadanie to, jako konieczny wymóg obecnego położenia pasiecznictwa, przeprowadzono wydatnie w nad wyraz ciężkiej dzisiejszej sytuacji materialnej i duchowej drobnego rolnictwa, reprezentującego w Oddziale 95% ogółu członków. Z powyższego też względu, jak i z uwagi na wyrastający zakres działania Oddziału, powiększono skład Zarządu — uchwałą Walnego Zebrania, z dnia 9. XII. 34, o 6 osób w charakterze nieoficjalnym z głosem doradczym, by w ten sposób dać reprezentację w Zarządzie tym wioskom, które dotychczas tej reprezentacji nie miały oraz zaprawiać też osoby do pracy w Zarządzie i Oddziale, a Zarządowi dać pewniejsze pod-

stawy do wszelkich poczynań i decyzji. Dodatkowo w skład Zarządu w charakterze podanym weszli: Swistek Andrzej z Gliników, Wójcik Tadeusz z Jarowej, Lubojewski Mieczysław z Kozłówka, Preisner Jan z Korzuchowa, Błażejowski Stanisław z Niewodnej, Halko Jan z Piebrzuszkiej Woli i Dzió� Zygmunt z Wiśniowej. Głównym ośrodkiem życia organizacyjnego były dyżury, utrzymujące stałą łączność między Zarządem i członkami, oraz między temiż wzajemnie. Zacieśniono również więzy współpracy z sąsiednimi organizacjami pszczelniczymi. Przew. p. Maślanka wziął udział w Zebraniu Sekcji Pszcz. przy O. T. R. w Krośnie oraz w Walnem Zebraniu Oddz. M. Z. P. w Strzyżowie. Na Walne Zebranie Oddz. M. Z. P. we Frysztaku w dniu 9. XII. 34 przybył p. Jaracz, przew. Sekcji Pszczelniczej przy O. T. R. w Krośnie. W kursie rolniczo - sadowniczym w Korczyni, urządzonym przez O. T. R. w 2-giej połowie lutego 1934, wziął udział, jako prelegent pszczelnictwa, sekr. Oddz. St. Witkoś. W Zebraniu Rady Ogólnej M. Z. P. we Lwowie w dniu 22. IV. 34 wzięli udział jako delegaci: P. Maślanka, St. Witkoś i W. Banaś, do „B. P.“ wysłano kilka sprawozdań z działalności organizacyjnej Oddziału, wzmacniając tą drogą współpracę z M. Z. P. we Lwowie.

## II. Czytelnictwo i referaty.

Biblioteka Oddz. liczyła 14 podręczników pszczelnictwa, 2 sadownictwa, 3 roczniki „B. P.“, 2 roczniki „P. P. i O.“, 1 rocznik „B. Wielk.“ i 1 rocznik „H. Ogr. Roln.“ w poszczególnych zeszytach. Cały ten stan posiadanej biblioteki, rozprowadzany za pośrednictwem co 2-tyg. dyżurów i Walnych Zebrań Oddz., był stale w obiegu. Po zestawieniu rocznem wypożyczeń tychże podręczników było 113, pojedynczych numerów prasy pszczelarskiej 521. Ogółem wypożyczało 60 członków. Jeśli nadto dodać, iż wypożyczony egzemplarz był niejednokrotnie czytany przez kilku członków z tej samej wioski, to cyfry podane zwiększą się conajmniej o 1/3, dając tem samem obraz czytelnictwa w Oddziale. Referaty z różnych dziedzin pszczelnictwa, wygłoszone przez St. Witkosia i p. Maślankę na kursie pszczelarsko-sadowniczym, urządzonym przez Oddział w dniach 4 i 5 marca 1934 r. oraz przy okazji Walnych Zebrań, a przedewszystkiem przytoczone czytelnictwo jak i liczne porady i dyskusje, pro-

wadzone na temat pasiecznictwa przy okazji dyżurów, przyczyniły się wydatnie do pogłębienia wiedzy fachowej wśród członków, miejscowych hodowców pszczół, oraz do podniesienia teź hodowli i produkcji pasiecznej pod względem jakościowym.

## B. Dział gospodarczy:

I. Rozdział cukru: Na wiosenne podkarmianie sprowadzono z przydzielonej cukrowni w Przeworsku 1.212 kg cukru skażonego, po cenie 58 gr. za 1 kg loco Frysztak, na jesienne z przydzielonej cukrowni w Horodence 640 kg — po cenie 73 gr. á 1 kg loco Frysztak. Pierwszym razem korzystało z przydziału 70 członków, drugim razem 63. Z przyznanego dodatkowego przydziału cukru skażonego dla pszczelarzy - powodziań członkowie zrezygnowali, ze względu na przydzielony pobór tegoż cukru dla Oddziału dopiero w ostatniej dekadzie grudnia jak i nie mniej z powodu wysokiej jego ceny i jego denaturatu.

II. Obrót woskiem i węzą: Za pośrednictwem dyżurów zakupiono u członków Oddziału 20 kg wosku, węży na użytek pasieczny rozsprzedano 12 kg, do wyrobu prasek 1 kg oraz 4 siatki ochronne. Zarząd wszedł w kontakt z miejscowym stolarzem, który tanio i w solidnem maszynowem wykonaniu dostarcza listewek ramkowych, z czego skorzystało kilku członków.

III. Walcówka: Starania czynione uprzedniego roku (33) o zdobycie funduszu na walcówkę zostały pokrzyżowane odmową udzielenia subwencji na tenże cel przez władze Wydz. Pow. w Krośnie. Zdobycie tegoż funduszu własnymi siłami przechodzi w obecnym kryzysie zdolności finansowe i członków i kasy Oddziału. Sprawę nabycia walcówki odłożono więc do lat następnych.

IV. Wystawa: Wystawę pszczeln.-sadowniczą projektowaną na r. 1934 — odroczone z braku miodu, na r. 1935.

V. Flora miodod.: Z inicjatywy Oddziału przystąpiono w roku sprawozdawczym do systematycznego i stałego powiększania drzewostanu miodod. Na prośbę Oddziału, przesłaną do Wydz. Pow. w Krośnie i w przychylnem jej załatwieniu, rozsadziły organa drogowe dróg powiatowych przy tychże drogach na terenie Oddziału, kosztem Wydz. Powiatowego, kilkaset sztuk lip, akacji i mor-



wy. Członkowie rozsadzili również kilkaset sztuk drzewek miododajnych.

Z powodu częściowego ich wyschnięcia nie można narazie ustalić pozytywnych wyników tej akcji. W jednej z wiosek ujawniła się występna, niszczyielska kontrakcja. Drzewka sadzone przy drodze z okazji „Święta drzewka“ oraz prywatnie przez członka Oddziału na własnym gruncie — zostały barbarzyńsko poniszczone w łącznej ilości ok. 150 sztuk.

Ad p. 3. Sprawozdanie kasowe złożył kasjer Oddziału, p. Bąk.

Ad p. 4. Po dyskusji nad sprawozdaniem z działalności i kasowem — na wniosek Komisji Rewizyjnej w osobach Wł. Prica i J. Kosiby udzielono Zarządowi absolutorjum.

Ad p. 5. W projekcie pracy Oddziału na rok 1935 omawiano i postanowiono:

I. Wystawę pszczeln.-sadowniczą urządzić w okresie jesiennym. (Omówienie całości kształtu tejże wystawy, wg. projektu St. Witkosia, poświęcono Walne Zebranie Oddziału z dnia 9. XII. 34).

II. Zorganizować i ująć za pośrednictwem Oddziału zbyt miodu.

III. Celem wyrównywania strat w ubytku drzewostanu miodod. oraz jego stałego powiększania:

a) rozsadzać w dalszym ciągu drzewka miodod. pochodzące z samosiewu,

b) premjować szkółkarstwo prywatne tychże drzewek i ich rozsadzanie (Za tą akcję uchwalono I-szą premję — podręcznik sadownictwa J. Jakuboszowi z Łęk, b. sekretarzowi Oddziału).

c) zakupić nasiona drzewek miodod. i rozdać je do hodowli chętnym do tej pracy jak w p. b.

IV. Powiększyć bibliotekę Oddziału o nowe podręczniki pszczelnictwa i sadownictwa oraz zaprenumerować „Pasiękę Pomorską“ — organ Związku Tow. Pszcz. Pomorskich w Brodnicy n. Drwęcą.

V. Celem pogłębiania wiedzy pszczelnicy, omawianie szczegółów z praktyki pasiecznej i wzajemnej wymiany spostrzeżeń, urządzić na zebraniach sąsiedzkich kilku sąsiednich wsi „Gawędy Pszczelarskie“ z referatami i udziałem członków Zarządu.

VI. Wkładkę członkowską obniżyć do 1 zł.

W związku z podanym projektem pracy

przedstawił przewodniczący preliminarz budżetowy Oddziału na r. 1935, który Walne Zebranie zatwierdziło.

Ad p. 6. Delegatem na Radę Ogólną został wybrany Witkoś Stanisław.

Ad p. 7. W zakończeniu Walnego Zebrania omawiano sprawy: prolongaty legitymacyj, dostarczenie Zarządowi wykazów starystycznych co do wiosennego stanu pni i pasiek, zasadzonych i przyjętych drzewek miodod., powiększenie flory miodod. przez domieszkę koniczyzny białej i szwedzkiej do wiosennych wysiewów koniczyzny czarnej, uiszczenia zaległych wkładek członkowskich i należności za cukier z poboru jesiennego ub. r. oraz kilka innych spraw organizacyjnych.

Na tem Zebranie zakończono a przewodniczący wyrażając nadzieję, iż sprawa z cukrem d-nat. — tak co do ilości kg na 1 pień jak jego ceny oraz sposobu skażenia weźmie w niedalekiej przyszłości pożądany obrót — zamknął Walne Zebranie o godz. 13.40.

Fryszak, 17. III. 1935.

Za Zarząd:

Sekretarz:

Przewodniczący:

*Witkoś Stanisław*

*Maślanka*

\* \* \*

## Z Niemirowa

W Niemirowie odbył się w dniu 10 marca 1935 r. o godz. 17-tej, w kancelarii Urzędu gminnego, Zjazd organizacyjny pszczelarzy.

Zebranie zagalil obywatel burmistrz Meller w przedmiocie założenia miejscowego Koła pszczelarzy w Niemirowie. Po przeprowadzonej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie założyć miejscowe Koło. Następnie ob. burmistrz Meller zaproponował wybór tymczasowego Zarządu Koła, w osobach: na przewodniczącego ob. Antoniego Wiśniowskiego, sekretarza ob. Józefa Grzywacza, skarbnika ob. Andrzeja Bereziaka, co zebrani uchwalili jednogłośnie. Dalej ob. burmistrz podał zebraniom, że dzisiejsze zgromadzenie zwołał na prośbę ob. Grzywacza i ob. Borkowskiego, którzy wiele interesują się pszczelarstwem i oddał głos ob. Grzywaczowi, który omówił ak-

tualne sprawy pszczelnictwa, zwłaszcza o zarazie pszczoł zarodnikowcowej, panującej w pasiekach niemirowskich; zaleca zbraniem, by wysłali swe pszczoły do zbadania do Lwowa. Następnie ob. Borkowski odczytał artykuł z „Bartnika Postępowego” o objawach z leczenia zarazy zarodnikowcowej. Następnie zabrał głos ob. Wiśniowski, omawiając zły rok przeszły i niemożność otrzymania cukru bezakcyzowego dla pszczoł w swoim czasie, wskutek czego padło wiele pni w pasiekach. Ob. Grzywacz zaproponował zamówienie cukru bezakcyzowego dla pszczoł w Spółdzielni Pszczelarzy „Pszczola” we Lwowie. Ob. burmistrz Meller, aczkolwiek nie jest sam pszczelarzem, zapisał się na członka Koła i oświadczył, że pójdzie jaknajdalej na rękę stowarzyszeniu, dając po godzinach urzędowych kancelaryę gminną do dyspozycji; zalecał zbraniem sadzenie drzew i roślin miododajnych co sam chętnie będzie czynił, nadmieniając równocześnie o sadzeniu morwy białej i hodowli jedwabników.

\* \* \*

## Ostrów

P. T.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że odbyć się mająca uroczystość 35-lecia istnienia Stow. Pszczelarzy na Ostrów i okolicę w Ostrowie, połączona z Pokazem (Wystawą) Pszczelniczo-Ogrodniczo-Jedwabniczą w dniach od 8—10 września, z powodu wyborów do Sejmu i Senatu, jesteśmy zmuszeni termin uroczystości naszej przesunąć na dzień od 22—24 września.

Wszystkie terminy ogłoszone w regulaminie przedłuża się tem samym o 2 tygodnie.

Uroczystość nasza będzie połączona z Ogólnym Zjazdem Pszczelarzy.

Komitet Wykonawczy.

\* \* \*

## Sprawozdanie z Targu Miodowego w Tarnopolu odbytego w dniach 4 i 5 sierpnia 1935.

Z inicjatywy Małopolskiego Tow. Rolniczego oraz Spółdzielni „Pszczola”

we Lwowie, przy poparciu Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu, odbył się w dniach 4 i 5 sierpnia b. r. w ramach dorocznego jarmarku Św. Anny „Targ Miodowy”. Celem tego targu było ułatwienie właścicielom pasiek zbytu miodu i wosku oraz zapoznanie się wzajemne przy tej sposobności kupców, hurtowników oraz dostawców miodu. „Targ Miodowy” odbył się w magazynach Okręg. Towarz. Rolniczego przy ul. Fedkowicza 3, organizacją zajął się inspektor pszczelnictwa Małop. Tow. Rolniczego, p. Leonard Weber.

Na targ powyższy zjechali się właściciele pasiek z bliższych i dalszych okolic Tarnopola, przywożąc ze sobą w słoikach próbki miodu, przychem zapodawali ilości miodu, jakimi mogą dysponować. Wedle obliczeń stwierdzono, że zadeklarowano przeszło 3 wagony miodu z tegorocznego zbioru, zaś w sześciu okolicznych powiatach wyprodukowano w bież. roku około 40 wagonów miodu. Na „Targ Miodowy” przybyli właściciele pasiek z próbkami miodu z następujących powiatów: Tarnopol, Zborów, Skala, Zbaraż, Brzeżany, Trembowla oraz jeden z Tatarowa. Kupcy przyjechali z następujących miejscowości: w pierwszym rzędzie z Tarnopola, Skalatu, Kozowej i Zbaraża, następnie hurtownicy ze Lwowa, Janowa k. Lwowa, Lublina, Warszawy, Krakowa, Rzeszowa, Stryja, Brodów. Przybył również na Targ przedstawiciel Państw. Monopolu Tytoniowego, który jest najważniejszym odbiorcą miodu. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego był obecnym w pierwszym dniu naczelnik wydziału rolnego, p. inż. Juszczyk, w drugim dniu zastępca naczelnika, p. De Niseau. Z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej ze Lwowa przybył zastępca dyrektora, p. Silberstein; był obecnym również p. prezydent spodarz miasta — przyrzekł inicjator spodarz miasta — przyrzekł inicjatorom „Targu Miodowego” na przyszłość jak najdalej idącą pomoc.

W czasie trwania Targu kilkakrot-

nie przemawiał do zebranych organizator Targu, p. inspektor Leonard Weber, wygłaszając referaty na temat istoty i znaczenia „Targu Miodowego” tak dla dostawcy jak i hurtownika, względnie kupca, o standaryzacji opakowania i rozgatunkowania miodu, o cenach miodu na rynkach krajowych a zagranicznych, apelując przytem tak do odbiorców jak i dostawców miodu, aby starali się przy dokonywaniu transakcyj wypośredkować ceny, stosując się do rynków miodowych. Nawoływał zebranych, aby nie zapominali, że celem Targu jest z jednej strony ułatwienie dostawcom zbytu miodu, zaś z drugiej udogodnienie odbiorcom kupna tego towaru z wyeliminowaniem całego łańcucha niepotrzebnych pośredników. W tymże duchu przemawiał również reprezentant Urzędu Wojewódzkiego w Tarnopolu, p. inż. Juszczyk, apelując do zebranych, aby dostawcy starali się oferować swój towar po cenach przystępnych, zaś odbiorcy — aby płacili uczciwe ceny, mając na względzie takie wypośredkowanie cen, aby miód stał się dostępnym dla każdego szarego człowieka - konsumenta; tym sposobem miód, ten prastary środek odżywczy słowiańszczyzny, wejdzie w powszechne użycie w jak najszerszych warstwach społeczeństwa, co leży w obopólnym interesie tak dostawców

miodu jak i odbiorców, nie mówiąc o największym interesie naszego konsumenta, który — spożywając miód — leczy swój organizm i krzepi swe siły.

O ile chodzi o dokonywanie właściwych transakcyj, to tych zanadto mało, ponieważ była zbyt duża różnica w cenach między dostawcami a odbiorcami. Oferowano miód przeciętnie po 1.40 zł. do 1.80 (gatunek hreczany), zaś kupcy — licząc się z ogólnym zubożeniem społeczeństwa, wstrzymywali się z zakupem miodu. Tegoroczne miodobranie okazało się o jakie 60% lepsze od zeszłorocznego, zwłaszcza w zachodnich połaciach kraju, gdzie rynek tamtejszy zostanie nasycony miodem miejscowego pochodzenia; a więc o tyle mniejsze ilości miodu będą wywiezione na zachód, toteż tendencja cen jest już obecnie lekko zniżkowa.

Doświadczenie z tegorocznego „Targu Miodowego” wykazało, że tego rodzaju impreza jest bardzo pożyteczna i potrzebna, toteż postanowiono na przyszłość stale ją urządzać, jednakże w terminie nieco późniejszym, w początkach września lub z końcem sierpnia. Termin późniejszy będzie o tyle dogodniejszym, że pszczelarze lepiej zorjentują się co do wyników miodobrania oraz łatwiej będzie im wziąć udział w „Targu Miodowym” już po ukończeniu robót w polu.

## K o m u n i k a t y

### Docentury pszczelnictwa Politechniki lwowskiej

Wszystkich, którzy przysyłali pszczoły i czerw do badania w czasie od końca kwietnia do połowy lipca, przeprosić muszę, przede wszystkim za to, że odpowiedź dostają w tak spóźnionym terminie, bo pod koniec lipca 1935. Dla wytłómaczenia tego nadmieniam, że w czasie tym byłem tak silnie zajęty pracami w swej Katedrze Ochrony Lasu i Entomologii, pracami społecznymi i wyjazdami, że absolutnie znaleźć nie mogłem czasu na badanie

nadsyłanych próbek pszczoł i czerwiu. Dzieje się to także dzięki temu, że Docentura Pszczelnictwa, którą obsługuję ubocznie, nie posiada żadnej naukowej siły pomocniczej (asystentą), wskutek czego wszystkie, nawet mechaniczne czynności, połączone z badaniem chorób pszczelich, wykonać muszę osobiście.

Zdaję sobie oczywiście bardzo dobrze sprawę z tego, że każdemu, który przysyła próbki pszczoł czy czerwiu do



zbadań, zależy zawsze bardzo na tem, aby odpowiedź uzyskał jak najprędzej. Jak najchętniej uwzględniabym też tę prośbę zaniepokojonych o swój dobytek pszczelarzy, ale w ostatnich miesiącach było to fizyczną niemożliwością i z konieczności musiałem tę pracę odłożyć na czas wakacyjny, w którym wolny jestem od głównych swoich zajęć.

\* \* \*

W. P. Jan Kozłowski

Zdunówka, poczta Raciąż.

W odpowiedzi na zapytanie, wyśtosowane do Redakcji Bartnika Postępowego w liście z dn. 3 bm. odnośnie do zarazy gnilca, donoszę uprzejmie, że niestety nie posiada Polska dotąd ustawy o chorobach pszczelich, względnie właściwie rozporządzenia wykonawczego do ustawy weterynaryjnej, któreby podciągało choroby pszczele do tej ustawy. Wobec tego nie ma wedle mego zdania sposobu, aby zabronić owemu pszczelarzowi, w którego pasiece jest rzekomo zaraza gnilca, rozrzucanie ramek ze zgniłym czerwem w swej pasiece i narażenie tem samem całej okolicy na zagnilczenie pni.

Trzebaby jednak, wedle mego zdania, przedewszystkiem w jakiś sposób upewnić się, czy w danej pasiece rzeczywiście grasuje gnilec i jaki, czy złośliwy (amerykański) czy też tylko łagodny (europejski). Można by też spróbować, czy starostwo, względnie weterynarz powiatowy nie wkroczy w sprawę, mimo braku ustawy o chorobach pszczelich.

Jest to w każdym razie jeden dowód więcej, jak koniecznie potrzebna jest u nas ustawa o chorobach pszczeleli.

\* \* \*

Odpowiedź na zapytanie J. Kozłowskiego — Zdunówka, p. Raciąż: Jakie jest prawo wobec pszczelarza, u którego pszczoły są chore na zarazę gnilca, a właściwie już cała pasieka padła? Pszczelarz ten jednak zarażonych uli nie usunął, natomiast porzucił ramki ze zgniłym czerwem po

pasiece. Wskutek tego pszczoły z okolicy zlatują się w celu rabunku lub jako kwatermistrze. Zarażony jest już cały Raciąż, a jeżeli tak dalej będzie, to gnilec rozpanoszy się w całej okolicy. Gdzie się zwrócić o ratunek, aby w ten sposób położyć kres szerzeniu się zarazy?

\* \* \*

W. P. Jan Marcinków

Skole, ul. Piłsudskiego 84.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 22. IV. 1935, donoszę uprzejmie, że preparaty mikroskopowe, sporządzone z rozartych 10 odwłoków przestanych do zbadania pszczoł, wykazały w 3-ch preparatach we wielkiej ilości zarodniki Zarodnikowca pszczelego (*Nosema apis* Zander).

Odnośnie do treści listu nadmienić jeszcze muszę, że objawy zarazy zarodnikowej nie są zawsze równe. Z Kruszelnicy badałem w roku ubiegłym wprawdzie pszczoły, które okazały się wolne od zarazy zarodnikowej, lecz nie wiem, czy były to pszczoły, które W. Szan. Pan zakupił. A zresztą, gdyby to nawet były pszczoły z tego samego ula, to próbka raz jedynie wzięta, mogła zawierać właśnie pszczoły zdrowe. Pień ten mógł też nawet i później zarazić się.

\* \* \*

W. P. Jan Solański

Chelm, p. Wola Justowska.

Donoszę uprzejmie, że w plastrze pszczelim, zabranym od W. Szan. Panna na zebraniu w Krakowie w dniu 28. IV. br., nie znalazłem żadnej zarazy pszczelej przy badaniu mikroskopowym. To co budziło podejrzenie o gnilec była tylko zepsuta i spleśniała pierzga zeszłoroczna.

\* \* \*

W. P. Władysław Stefan

Sokoliki Górskie, pow. Turka nad Stryjem.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 23. IV. 1935 donoszę uprzejmie, że

1) Przyklepione na papierze rzekome pasorzyty są to t. zw. Trójpazur-

kowce (Triungulini), czyli pierwsze stadium rozwojowe larwy chrząszcza Oleicy krówki (*Meloe proscarabeus* L.), które nie są pasorzytami pszczoły domowej, lecz raczej dziko żyjących Pszczolinek. Dokładniejsze dane znajdzie Szan. Pan w roczniku 1930 „Bartnika Postępowego” w artykule: Czy Trójpazurkowiec (*Triungulinus*) jest szkodnikiem lub pasorzytem pszczoły domowej (*Apis mellifica*)? lub też w podręczniku o chorobach, pasorzytach i szkodnikach pszczoły, który niebawem ukaże się nakładem Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

2) Z przesłanych pszczoł sporządzono 3 preparaty mikroskopowe, które wykazały bardzo silne wystąpienie zarazy zarodnikowcowej, spowodowanej przez Zarodnikowca pszczelego (*Nosema apis*. Zander).

\* \* \*

W. P. Stanisław Robak (Końcowy)  
Zubsuche - Ząb, poczta Poronin.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 18. IV. b. r. donoszę uprzejmie, że wynik badania pszczoł na zarazę zarodnikowcową jest następujący:

1) Ul Nr. 1. — Przesłano 4 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

2) Ul Nr. 2. — Przesłano 3 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

3) Ul Nr. 3. — Przesłano 3 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

4) Ul Nr. 4. — Przesłano 4 pszczoły. Bardzo dużo zarodników Zarodnikowca pszczelego (*Nosema apis*. Zander).

5) Ul Nr. 5. — Przesłano 4 pszczoły. Dużo zarodników Zarodnikowca pszczelego. (*Nosema apis*. Zander).

6) Ul Nr. 6. — Przesłano 3 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

7) Ul Nr. 7. — Przesłano 3 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

8) Ul Nr. 8. — Przesłano 3 pszczoły. Bez zarazy zarodnikowcowej.

9) Ul Nr. 9. — Przesłano 3 pszczoły. Rzadkie zarodniki Zarodnikowca pszczelego. (*Nosema apis*. Zander).

Z tego wynika więc, że badanie mikroskopowe wykryło zarazę zarod-

nikowcową w 3 ulach, a mianowicie w pniu Nr. 4, 5, 9. Nie jest jednak wykluczonym, że zaraza ta jest i w innych pniach. Próbką z 3 do 4 pszczoł jest bowiem absolutnie za mała, aby na niej polegać można.

\* \* \*

W. P. Michał Polański

Brzozówka II, poczta Wormiany,  
pow. Wileńsko - Trocki.

W odpowiedzi na list z dn. 30. V. 1935, przekazany mi do załatwienia przez Spółdzielnię „Pszczoła”, donoszę uprzejmie, że roślina, której kwiaty przesłano, nazywa się „Bagno” (po łacinie *Ledum palustre*). Rośnie ona w bagnistych lasach sosnowych. Znany jest silny, charakterystyczny zapach tej rośliny, dzięki któremu używana jest ta roślina jako ochrona przed molami przy przechowywaniu futer przez lato. Być więc może, że zapach tej rośliny jest nieprzyjemny dla owadów wogóle, więc i dla pszczoły. Nie chce mi się jednak wierzyć, by pyłek lub nektar mogły być trucizną dla pszczoł, gdyż w takim razie unikałyby pszczoły, wiedzione swym nieomylnym instynktem, z pewnością tą roślinę.

Ze pszczoły co roku rzekomo giną w maju w tej okolicy, może być spowodowane chorobą majową, zarazą zarodnikowcową lub inną chorobą. Trzebaby więc zbadać przedewszystkiem padłe pszczoły.

\* \* \*

W. P. Witold Fusek

Aptekarz w Bieczu.

Przepraszam bardzo, że z braku czasu dopiero teraz przeprowadziłem badanie mikroskopowe na obecność zarazy zarodnikowcowej w przesłanych dn. 30. V. br. pszczołach. Na pocieszenie mogę W. Szan. Panu donieść, że przesłane pszczoły były wolne od zarodników Zarodnikowca pszczelego. (*Nosema apis*. Zander).

\* \* \*

W. P. Julian Januskiewicz

Maków Podhalański.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 7. V. br., donoszę uprzejmie, że badania mikroskopowe prze-

ślanych pszczoł wykazały, że pszczoły w ulach Nr. 2, 3, 4, są wolne od zarazy zarodnikowcowej. Pszczoły zaś z ula Nr. 23 miały bardzo rzadkie zarodniki Zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander). Wprawdzie przesłał Szan. Pan bardzo mało pszczoł do badania i z ula Nr. 23 miałem do zbadania tylko 8 pszczoł, lecz jednak można twierdzić, że w Pańskiej pasiece prawdopodobnie nie ma jeszcze zarazy zarodnikowcowej. Ale ul Nr. 23 trzeba jednak już bacznie obserwować, bo może on w przyszłości spowodować zarazę w całej pasiece.

\* \* \*

W. P. Stefan Ancuta

Brześć n/B., ul. Zgoda 32.

W odpowiedzi na kartkę z dnia 28. VI., donoszę uprzejmie, że zaszła niezawodnie mała pomyłka pomiędzy tem, co podawało Polskie Radio, a co Szan. Pan zrozumiał, gdyż ja dotąd nie wydawałem żadnego podręcznika „O praktycznem pszczelnictwie”. Być może, że Polskie Radio mówiło o redagowanym przezemnie podręczniku: „Choroby, pasorzyty i szkodniki pszczoły miodnej”, który niebawem ukaże się nakładem Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie, ul. Kopernika 18.

\* \* \*

Przewielebny Ks. Dr. S. Wolski

Abramów, pocz. Michów, koło Lubartowa, woj. lubelskiego.

W odpowiedzi na kartkę i przesyłkę pszczoł z dn. 22. V. 1935, donoszę uprzejmie, że 3 preparaty mikroskopowe, zrobione z rozartych 10 odwłoków pszczoł, zawierały bardzo dużo pyłku kwiatowego, co wskazywałoby na to, iż pszczoły te ginęły na chorobę majową tembardziej, że były to pszczoły młode, jak sam Książdz doktor pisze, w szczególności nie zawierały preparaty mikroskopowe żadnych zarodników Zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander).

\* \* \*

W. P. Józef Welc

Sonina, poczta Łańcut.

W odpowiedzi na list i przesyłkę

pszczoł z dn. 10. V., przesłane do „Akademii Rolniczej” w Dublinach, a przekazane mi do załatwienia, donoszę uprzejmie, że wszystkie 3 preparaty z 10 odwłoków przesłanych pszczoł zawierały każdy po kilkanaście zarodników Zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander), z czego wniosko- wać należy, że 16 pni pszczoł zginęło Panu z powodu zarazy zarodnikowcowej, której objawy zewnętrzne zresztą opisuje Pan wcale dobrze w swoim liście. Zupełnie winić nie można o szkodzenie pszczołom ani cukru skażonego trocinami i piaskiem, ani też dodatkowego skażenia cukru fioletem metylo- wym, który w małych ilościach nie jest wcale szkodliwym dla pszczoł.

\* \* \*

Przewielebny

Ks. Aleksander Dulęba

Jasło.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 6. V. 1935, donoszę uprzejmie, że 3 preparaty mikroskopo- we sporządzone z rozartych odwłoków 10 przesłanych pszczoł zawierały dużo pyłku kwiatowego, co wskazy- wałoby na t. zw. chorobę majową. Preparaty w szczególności nie zawierały żadnych zarodników Zarodni- kowca pszczelego (Nosema apis. Zan- der).

\* \* \*

W. P. Stanisław Królik

Młynne, p. Limanowa.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł z dn. 12. V. 1935, donoszę uprzejmie, że 3 preparaty zrobione z rozartych odwłoków pszczoł z ula Nr. 1 nie zawierały niczego podejrzane- go. Z 3 preparatów mikroskopo- wych zaś, zrobionych z 10 rozartych odwłoków pszczoł z ula Nr. 2, zawierał każdy po kilkadziesiąt zarodników Zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander). Badania moje wskazują na to, że w ulu Nr. 20 w każdym razie jest zaraza zarodnikowcowa. Ujemny wynik badania w ulu Nr. 1 nie wy- klucza jeszcze, że i ten ul chorował na tę samą zarazę, co wynikałoby z opisu choroby, podanego przez Pana w liście.



Ze zaś badania mikroskopowe nie wykryły zarodników Zarodnikowca pszczelego może polegać na tem, że 13 przesłanych pszczoł były akuratnie zdrowe, czyli że próbka była za mała i może źle dobrana.

\* \* \*

W. P. Skalski

Słochynie, pocz. Chyrów.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł, z dn. 20. VII. 1935, donoszę uprzejmie, że mikroskopowe badanie przesłanych pszczoł nie wykazało żadnej zarazy, wobec czego przypuszczać tylko mogę, że młode pszczoły ginęły w danym ulu rzeczywiście z powodu zaklucia przez inne pszczoły, może w czasie rabunku.

\* \* \*

W. P. Stanisław Wasilewski

osada Cieczkiele, p. Trokiele  
powiat Lida.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczoł donoszę uprzejmie, że bada-

nie mikroskopowe nie wykryło żadnej zarazy u przesłanych pszczoł. Preparaty mikroskopowe wykazały tylko nadmierne ilości pierzgi i drożdży, z czego wnioskuję, że Pańskie pszczoły zapadły były na chorobę majową, na co wskazuje również Pański opis chorobowy.

Z poważaniem

Inż. A. Kozikowski  
prof. politechniki

**Pasiekę** składającą się z 3 uli warszawskich normalnych i 3 poszerzonych z nadstawkami i 2 lewickiego, — Z powodu wyjazdu sprzedam na dogodnych warunkach. Roje silne, rasy włoskiej, zdrowe. Komplet ramek zabudowanych świeżą woszczyną „gniazdowe i nadstawkowe“, matki młode, tegoroczne. Pelen zapas miodu oraz miodarkę — blaszaną, dogodną na wszystkie systemy ramek — sprzedam za cenę 400 zł. płatnych według umowy (rój z ulem 45 zł. sztuka, miodarka 40 zł.) Adres: Aleksander Maciak, Urząd poczt Chomski pow. drohicki.

# Pszczelarze!

jeśli chcecie najkorzystniej  
zbyć swój miód, to zaopatruj-  
cie się w naczynia o pięknym  
wyglądzie

Puszki blaszane 2 $\frac{1}{2}$  kg. à 1·50 zł.  
na 5 kg. à 1·80 zł. na 10 kg. à 2·80 zł.

Balony turyńskie dla podkarmiania  
pszczoł na 1 l zł. 1·50 wraz z tale-  
rzykiem; sam balon, bez talerzyka  
zł. 0·80. — Same talerzyki zł. 0·70

Beczutki drewniane pojemności na  
50 kg. miodu à zł. 5·00 — poleca

**Spółdzielnia „PSZCZOŁA“**  
Lwów, ul. Kopernika 18. Telefon 280-69